Nr. 177 Kraków, czwartek 6 sierpnia 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
[illegible] 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.626

Jutro czwarta rocznica „zaginięcia" generała Zagórskiego. „Niewykryci sprawcy" wciąż jeszcze chodzą wolni.

Niebywała sensacja

NIE BYŁO ZAPRZECZENIA!

W Nr. 171 „Czasu" z środy 29 lipca br. pojawił się drobnym drukiem na ostatniej stronicy następujący artykuł:

DZIWNE REWELACJE O „FABRYCE AMUNICJI POD WARSZAWĄ"

Wychodzące w Paryżu pismo rosyjskie „Wozrożdienje" zamieszcza nieprawdopodobne rewelacje o fabryce amunicji pod Warszawą.

Oto ich treść:

„Na terytorjum Polski istnieje szereg fabryk lotniczych, artyleryjskich, wytwórni prochu i t. d., które powstały przy pomocy firm francuskich. Wśród tych przedsiębiorstw znajduje się między innemi duża **fabryka amunicji karabinowej**, założona przed kilku laty pod Warszawą.

Przed kilku miesiącami francuscy akcjonarjusze tej fabryki zupełnie nieoczekiwanie przekonali się, **że część akcyj, należących formalnie do Polaków, w rzeczywistości należy do kapitalistów niemieckich.** Okazało się równocześnie, że niemieccy akcjonarjusze **mają możność wnikania w techniczną działalność fabryki amunicji,** więc i zapoznawania się ze wszystkiemi **sekretami** wytwórczości.

Wówczas to Francuzi postanowili wykupić pozostającę w rękach niemieckich akcje, **których wartość wynosiła 36 miljonów franków.** Przedstawiciele fabryki przybyli do Paryża i zwrócili się do pewnych konsorcjów finansowych z odpowiednią propozycją. Pieniądze nie trudno było znaleźć, banki jednak, które zgodziły się udzielić pożyczki, zażądały, aby przedstawiciele fabryki amunicji uzyskali gwarancję władz francuskich na wypadek... rewolucji bolszewickiej w Polsce i w razie wojny Polski z sowietami.

Rząd francuski, pomimo swego przychylnego stosunku do przedstawicieli fabryki, **odmówił udzielenia gwarancyj, wskazawszy na niedopuszczalność przeprowadzenia tej sprawy bez sankcji parlamentu.**

Przedstawiciele fabryki zwrócili się wtedy w poszukiwaniu pieniędzy do pewnego dużego towarzystwa angielskiego. Anglicy początkowo przychylnie przyjęli propozycję i wyrazili zgodę na dostarczenie potrzebnych środków na 5 lat. Przed kilku dniami jednak, gdy już pozostało tylko formalne załatwienie umowy, **Anglicy nagle wycofali się** z dawniej zajętego stanowiska i powoławszy się na otrzymane ostatnio wiadomości, skrócili termin spłaty przyobiecanego kredytu do 1 roku, a przytem jeszcze żądali od sumy 36 miljonów franków, poza innemi warunkami umowy premji w wysokości 1,800.000 franków... **„wobec wielkiego ryzyka".**

* *

Powyższy artykuł — jak widzimy — jest jedną wielką sensacją od początku do końca. Wyczekaliśmy **pełny tydzień,** spodziewając się jakiegokolwiek oświadczenia rządowego w tej sprawie. Gdy jednak **nie pojawiło się żadne zaprzeczenie urzędowe,** ani co do faktu samego, ani co do któregokolwiek szczegółu, — podajemy dziś te zajmujące informacje do wiadomości naszych czytelników.

P. Koc i kryzys światowy

Kiedy prasa sanacyjna doniosła o wyjeździe p. Koca do Paryża w sprawach finansowych, a my zaopatrzyliśmy tę wiadomość pewnemi zapytaniami co do zastosowania w tym wypadku zasady: „właściwy człowiek na właściwem stanowisku", — kompetentny organ rządowy („Gazeta Polska"), zaprzeczył, jakoby p. Koc pojechał w jakiejś urzędowej misji i wyjaśnił, że wyjazd jego miał charakter prywatno-urlopowy, jako że „pułkownicy naród ciekawy" i lubią podróżować.

Okazuje się jednak, że ciekawość p. Koca nie ograniczała się do poznania osobliwości Paryża i zwiedzenia wystawy kolonjalnej. Oto bowiem wczorajszy „Express Poranny" przyniósł następującą wiadomość:

„Wczoraj powrócił do Warszawy z Paryża wiceminister p. Koc, oraz senator Gliwic, którzy w stolicy Francji prowadzili ważne rozmowy z przedstawicielami świata finansowego, w związku ze światowym kryzysem".

Wiemy coś niecoś o tych rozmowach. Nie wszyscy tam mieli coś do powiedzenia. Byli tacy, którzy tylko słuchali i notowali, co im trzeba bez żadnych zastrzeżeń pochwalić. W każdym razie możemy być dumni z tego, że nasi specjaliści od spraw finansowych, poza troską o nasze wewnętrzne potrzeby, znajdują jeszcze dość czasu i ochoty, aby wspólnie z finansistami innych krajów, zastanawiać się nad kryzysem światowym.

„Express" nie podaje, czy rozmowy, prowadzone przez p. Koca miały charakter oficjalny, wynikający z planu Hoovera i kryzysu niemieckiego, czy tylko prywatny. Sądząc z tego, że p. Koc bawił w Paryżu na urlopie i tylko tak, z ciekawości, możnaby przyjąć raczej to drugie.

Tak, czy owak — dobrze jest, że nasi mężowie finansowi zajmują się „kryzysem światowym".

Cóż, kiedy wbrew doniesieniu całej prasy sanacyjnej zawiadamia „Iskra", że właściwie, p. Koc jeszcze nie powrócił ze swego paryskiego urlopu, ale — powróci. Niestety.

Sanatorzy między sobą

Gorszące zajście na zebraniu „Strzelca" w Inowrocławiu, gdzie — jak wiadomo — zastępca starosty inowrocławskiego dr. Dembowski został spoliczkowany przez prezesa BB dr. Graczykowskiego i odwrotnie, wywołało wśród sanacji wielką konsternację.

Sanacyjny „Goniec Wielkopolski" w związku z tem donosi:

„W związku z zajściem, jakie miało miejsce w Inowrocławiu pomiędzy dotychczasowym prezesem BBWR dr. Graczykowskim a wicestarostą dr. Dembowskim, o czem już donosiliśmy, spodziewać się należy w tem mieście oczyszczenia atmosfery drogą zmian personalnych. Zajścia i przyczyny badają zarówno władze rządowe jak i Blok. Osoby zainteresowane i zagrożone w swej racji, czynią wszystko, aby przedstawić się w jak najlepszem świetle. Temu też należy przypisać podróże dr. Dembowskiego do województwa w Poznaniu oraz wtorkową wizytę dr. Graczykowskiego wraz z posłem dr. Surzyńskim z Poznania u min. spraw wewn. Pierackiego.

Jak dowiadujemy się dalej, stosunkami w Inowrocławiu zajmie się osobiście prezes BBWR p. Sławek, który w tym celu przybędzie tam w dniach najbliższych i zbada sprawę na miejscu.

Przypuszczać należy, że po tej wizycie inowrocławski obóz prorządowy przestanie wreszcie być ogólnem pośmiewiskiem, jak to dzieje się z nim obecnie. Mówi się o przeniesieniu dr. Dembowskiego do b. Królestwa względnie Małopolski, a o dr. Graczykowskim, że mimo sprzeciwu ogółu członków Rady powiatowej BBWR usunie się na jakiś czas ze stanowiska prezesa organizacji. Również zostaną wyjaśnione i ostatecznie ułożone stosunki pomiędzy starostą p. Kutznerem a zwalczającym go w sposób podrywający autorytet władzy p. mec. Ant. Kowalskim".

Krążą pogłoski, że oprócz p. Sławka wyjedzie w dniach najbliższych do Inowrocławia w związku z tą sprawą „centralna figura" w towarzystwie pp. Zaleskiego, Beka, Prystora i Matuszewskiego...

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny. Dnia 4 sierpnia 1931 r. Sygn. IV Pr. 91/31. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 2 sierpnia 1931 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" z daty 2 sierpnia 1931 r. Nr. 174 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 5 pod tytułem **„SIGNUM TEMPORIS"** w ustępie od słowa „bezprawne" do słowa „czynników", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z § 300 u. k. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. — IV. Natomiast uchyla się zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 2 sierpnia 1931 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" z daty 2 sierpnia 1931 r. Nr. 174 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 5 pod tytułem „Na czasie" w ustępie od słów **„SKARGA ZREDUKOWANYCH"** do słów „Cię błagają", oraz z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 6 pod tytułem **„SIGNUM TEMPORIS"** w ustępie od słów „Za dużo" do słów „rzeczą pospolita", albowiem treść tych ustępów powyższych artykułów nie zawiera znamion żadnego przestępstwa. — Przewodniczący: Palmrich wr. wiceprezes Sądu Okręgowego. — Protokolant: Szymański wr.

Kogo objęły redukcje?

OKOŁO 1.000 OSÓB W WOJ. LWOWSKIEM

Z różnych stron kraju napływają wiadomości, które ilustrują, kogo objęły świeże, z dn. 1 sierpnia dokonywane redukcje.

I tak „Kurjer Lwowski“ donosi, iż redukcje w woj. lwowskiem objęły około 1.000 osób. W dziale administracyjnym zredukowano w woj. lwowskiem 10 sił, a w korpusie policyjnym 35 sił. W wydziale opieki społecznej w wojewódzkie lwowskiem zwolniono 5 sił, w Dyrekcji robót publicznych 20 sił, poza tem szereg zwolnień otrzymali urzędnicy kontraktowi we wszystkich lwowskich urzędach państwowych, a w szczególności w Izbie skarbowej, w dyrekcji lasów państwowych, sądownictwie i t. d. Ogółem zwolniono powyżej 300 osób.

Szczególnie dotkliwe są zwolnienia w szkolnictwie. Według autorytatywnego oświadczenia kuratora Świderskiego, udzielonego w wywiadzie prasowym, zwolniono, zgodnie z naszą zapowiedzią, na terytorjum kuratorjum lwowskiego, 91 lekarzy i 27 dentystów, dalej zniesione zostały stanowiska sekretarzy w seminarjach i gimnazjach; w szkolnictwie powszechnem zredukowano 354 osób z tem, że równocześnie powiększono dla pozostałych ilość godzin nauczania do 30 tygodniowo. W seminarjach zrekudowano kilkanaście osób, poza tem zaś przystąpiono do redukcji seminarjum w Brzeżanach i do ograniczenia liczby płatnych urlopów na dokształcenie. W gimnazjach zredukowano 100 nauczycieli, a prócz tego redukcje obejmą dział t. zw. nauki nadobowiązkowej, urlopy płatne, zniżki i t. d. Dotacje na szkoły prywatne będą ograniczone do minimum.

Redukcja, która tak dotkliwie dotknęła blisko tysiąc osób ze sfer inteligencji pracującej, wywołała zrozumiałe rozgoryczenie i przygnębienie.

Krwawe zajścia w Łodzi

KILKUNASTU ROBOTNIKÓW RANNYCH PODCZAS SZARŻY POLICYJNEJ

W ciągu poniedziałku doszło w Łodzi do burzliwych demonstracyj, zakończonych krwawem starciem między policją a robotnikami. Przyczyną ich stało się zmniejszenie przez magistrat dni pracy przy robotach sezonowych do trzech dni w tygodniu. Zarządzenie to wywołane zostało częściowem niedotrzymaniem obietnic, które władze wojewódzkie i ministerstwo pracy poczyniły magistratowi łódzkiemu w sprawie udzielenia pomocy na zatrudnienie bezrobotnych.

Delegacja robotników sezonowych udała się w poniedziałek do urzędu wojewódzkiego, aby przedstawić ciężką sytuację, wywołaną zmniejszeniem płac z 7 zł. do 5 zł. dziennie. Jednocześnie zebrali się robotnicy, zatrudnieni na Polesiu Konstantynowskiem, aby wyruszyć pod gmach urzędu i demonstracją poprzeć postulaty, wysunięte przez ich przedstawicieli.

Skonsygnowana na Polesiu policja postanowiła nie dopuścić do pochodu i przystąpiła do rozpraszania zbierających się. Robotnicy jednakże zajęli zdecydowaną postawę i poczęli przedzierać się przez kordon policji.

W pewnym momencie w stronę policji, która płazowała szablami, rzucono kamienie.

Policja rozpoczęła szarżowanie tłumu. Kilkanaście osób z pośród robotników jest rannych. 4 osoby zostały aresztowane.

* * *

W godzinach popołudniowych przybyła do województwa delegacja wyłoniona z pośród komisji międzyzwiązkowej, w osobach przedstawicieli klasowców, ChD i zw. „Praca“.

Delegację przyjął wojewoda Jaszczołt, tuż przed wyjazdem swoim do Warszawy. Wojewodzie przedstawiono postulaty robotników sezonowych, mianowicie: **nieobniżanie płac, nieredukowanie robotników i nieredukowanie dni pracy**, ze wskazaniem, iż sezonowcy, pracując zaledwie 20 tygodni w roku, zasługują na pewne względy.

Wojewoda oświadczył delegacji, iż województwo przyznaje **dodatkowy kredyt dla magistratu w kwocie zł. 40.000 miesięcznie**. Tak więc, przy dotychczasowym kredycie 160.000 złotych obecnie zasiłek państwowy wynosić będzie **200.000** złotych, co pozwoli na zatrudnienie tylu sezonowych, co dotychczas oraz na 5 dni w tygodniu.

Zasiłek ten wypłacony będzie już na miesiąc sierpień oraz na dalsze miesiące, dopóki trwać będą mogły roboty sezonowe.

Redukcje w Kasach chorych

25 PROCENT REDUKCJI PŁAC I LICZNE REDUKCJE PERSONALNE

Jak już donosiliśmy pierwszego sierpnia, otrzymali wymówienia wszyscy pracownicy Kas Chorych.

Pierwszego listopada mają być ustalone nowe warunki płac, przyczem obniżka poborów wynosić ma 25 procent. Brana jest pod uwagę możliwość jeszcze większej redukcji uposażeń, jeżeli wpływy Kas Chorych ulegną w ciągu trzech miesięcy dalszemu załamaniu. Przewidziane są również liczne redukcje personalne.

Redukcja uposażeń lekarzy ambulatoryjnych, z którymi prowadzi rokowania ogólno-państwowy Związek Kas Chorych, ma dosięgnąć również 25 procent.

Skazani na trzymiesięczne męczarnie

PAN SENATOR BOBROWSKI PRZEMAWIA

Pracownicy Kas chorych w Polsce doczekali się nielada pociechy i stali się „zwierzątkami doświadczalnemi“ dla próbnego wyczynu. W sposób dotychczas niepraktykowany w żadnym urzędzie, otrzymali wypowiedzenie z pracy na trzy miesiące i prócz tego stoją wobec poobcinania im poborów.

W krakowskiej Kasie chorych — zapewne i wszędzie — wypowiedzenia te zrobiły piorunujące wrażenie i oburzyły pracowników do żywego. Rozeszły się przypuszczenia, że komisarz użyje sobie na redukcjach i spławi każdego, kto tylko nie bebesyn, a przez trzy miesiące będzie „nawracał“, kto się jeszcze nawrócić da, ciągłem przystraszaniem, że nieuległych mu od listopada nie będzie w Kasie. Wzburzenie ogromne.

Sam komisarz Kolkiewicz nie miał odwagi pokazać się na zebraniu pracowników bebesyńskiej maści, tylko na zebranie, zwołane przez swego inspektora Hardta, wydelegował dra Bobrowskiego i obronę przedewszystkiem komisarza Kolkiewicza wobec ataków „Naprzodu“ jemu, dr. Bobrowskiemu, powierzył. Pan senator rychło się sprawił z referatem. Zapowiedział, żeby się **nie przestraszać i nie denerwować** wypowiedzeniami, że poniżej 200 złotych nie będzie obniżek zupełnie, a powyżej będą po 5, 10 i 15 procent, oraz że nikomu (?) nie grozi wypowiedzenie. Natomiast i senator i inspektor zajęli się atakami „Naprzodu“ i apelowali do zebranych, by na te „napaści“ nie reagowali, przedstawiając p. Kolkiewicza, jako niewinnego baranka, działającego — tylko z nakazu władz.

Końby się z tego Waszego gadania śmiał — panowie! My wiemy, co mamy do zawdzięczenia „Naprzodowi“ i gdyby nie „Naprzód“ nie takie dzialyby się jeszcze z nami historie i nie takie wymyślanoby utrapienia. My wiemy bardzo dobrze, w jaką p. Kolkiewicz wpada furję po przeczytaniu „Naprzodu“ i gdyby mógł, utopiłby w łyżce wody całą redakcję „Naprzodu“. Oświadczamy uroczyście p. Kolkiewiczowi, **że go zwalczać nie przestaniemy, choćby go to zaprowadzić miało do... Kobierzyna**. Jak długo będzie w Kasie, tak długo wyciągać będziemy jego „radosną twórczość“, i walić będziemy w niego, jak w bęben. Niech wraca na cmentarz, niech go zrobią kanclerzem bebesynów, ale w krakowskiej Kasie chorych on długo nie wytrzyma.

Zapewne i po wszystkich Kasach-chorych bebesyny wzięły się do akcji uspakajającej. Nie dajcie się uśpić pracownicy kasowi, niech nie tępi się niczyja czujność! W miarę tego, jak będziecie reagować na te szopki z Wami, w miarę tego wyprowadzą Was w pole lub przestraszą się waszej solidarności. Gdy zaczną Was wysławiać pojedyńczo, **nie dajcie się sprowadzać na manowce**. — Wszyscy „stabilizowani“ niech się nie dadzą niczem w błąd wprowadzić. Nabytych praw nie pozbawi Was nikt! Wynikłoby z tego procesów co niemiara. Jeśli uwiodą gdzie jakiego głupca, któremu pachnie karjera, to i Wy i ów głupiec jeszcze prędzej, dowiecie się, że go kiwną, a może i kopną. Zdrajcom, być może, obiecywać zechcą „kierownictwa“.

Skazani zostaliście na trzymiesięczne dręczenie. Trudno w takich warunkach pracować — to prawda. Pamiętajcie tylko, żeby się nie dać rozbić i ogłupić. „Naprzód“ wiernym zostanie obrońcą i orędownikiem pokrzywdzonych. Męczarnie należy przetrwać i informować nas o przebiegu zarządzeń, jakieby krzywdziły. Informacje muszą być rzeczowe i oparte na faktach. Jesienią zbierze się Sejm. Posłowie nasi wytoczą te skargi na forum Sejmu, oraz zażądają oddania Kas chorych w samorząd i wytoczenia dochodzeń złym gospodarskim komisarzom.

Pracownicy Kas chorych muszą zachować zimną krew i wytrwałość i sumienność w pracy. Praca dla dobra Kas nie może się nadwerężyć, ani osłabnąć. Obrzydzenie, jakie niejednego bierze, wstręt, jaki niejednego przejmuje do jakiego komisarza, nie może się przemieniać we wstręt i obrzydzenie do instytucji robotniczej.

Zaczną się przystraszania czem się da. Nie dać się ugiąć, ni złamać. Pracownicy Kas chorych okażą, że broń, jaką na nich wytoczono, spaliła na panewce.

Kapanina

Wedle wykazów państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczono w dniu 1 sierpnia 261.059 zarejestrowanych bezrobotnych, co w porównaniu z poprzednim tygodniem wskazuje **zmniejszenie o 2347 osób**.

W najpiękniejszej, dla wszelkich robót najstosowniejszej porze roku, mamy przeszło ćwierć miljona zarejestrowanych bezrobotnych, a ilu jest nie zarejestrowanych, ilu nie pobiera zasiłków? — bezrobotnych — to jedna rzecz. Druga: w tym czasie tylko 2347 ludzi znalazło pracę, niewątpliwie tzw. sezonową, tj. za kilka dni albo w razie niepogody jeszcze wcześniej ją stracą.

Ta liczba 2347 „szczęśliwych“ — bo tak niestety jest, stanowi najlepszą ilustrację naszego położenia gospodarczego. W tym czasie powinienby być największy ruch przy robotach ziemnych tak publicznych (gminy!) jak i prywatnych — naraz w całej Polsce 2347 ludzi znalazło pracę i to kiedy? w ostatnim tygodniu lipca!

Od początku obecnego sezonu, mniejwięcej od połowy kwietnia, bezrobocie zmniejszyło się o 30 kilka tysięcy ludzi. Sprawdza się, cośmy zawsze mówili i to w spotęgowanym stopniu: jeżeli się mówiło, że u nas 100.000 ludzi można zaliczyć do „stale bezrobotnych“, to obecnie cyfrę tę można śmiało podwyższyć na 200.000, jeżeli nie więcej, ludzi. I co ta armja nieszczęśliwców ma robić? Przysłowiowe „kamienie tłuc“ stało się u nas nieaktualnem.. Iluż to ludzi byłoby poprostu szczęśliwych, gdyby choć taką robotę znaleźli!

Nowy „system“

Pisaliśmy niedawno o planach rządu powierzenia „reprezentacji“ państwa na wewnątrz wojewodom i wyraziliśmy zdziwienie, że do „reprezentacji“ nie dodano im mundurów, bez których przecież nikt — np. w procesji Bożego Ciała — nie odróżni wojewody od zwykłego śmiertelnika. Plan ten został zrealizowany: w „Dzienniku ustaw“ z 3 lipca ogłoszono rozporządzenie o uprawnieniach i obowiązkach wojewodów i starostów jako przedstawicieli rządu.

Sens tego rozporządzenia jest taki, że wojewodowie i starostowie stają się przełożonymi czy kontrolorami wszystkich władz, nietylko administracyjnych, w swym okręgu. Co bowiem znaczy zdanie, że „naczelnicy władz i urzędów podległych bezpośrednio władzom centralnym — a więc nie wojewodom czy starostom — mają uzgadniać z wojewodą projekty swych zarządzeń itd.“ Znaczy to, że wojewoda będzie mógł „opinjować“ zarządzenia dyrekcji poczt czy kolei czy sądu, które wedle jego „opinji“ mogą nie odpowiadać polityce rządu. W ten sposób niezawisłość tych władz od władzy administracyjnej staje się iluzoryczną.

Co zresztą znaczy z „polityką rządu“? Rządy są zmienne, a stałą jest, powinna przynajmniej być, polityka **państwa**. Rozumiemy doskonale, że „odpowiadanie polityce rządu“ ma znaczyć polityce sanacyjnej, ale czy rząd jakikolwiek ma prawo używać urzędników dla swej polityki partyjnej?

W dodatku rozporządzenie to otwiera na oścież drzwi wszelkiego rodzaju denuncjacjom. Naczelnicy władz będą pod kontrolą, a taka kontrola w naszych stosunkach — wiadomo, co to znaczy.

Wrażenia z Kongresu Międzynarodówki

(Korespondencja własna „Naprzodu")

O pierwszem, uroczystem posiedzeniu Kongresu już Wam doniosłem. Drugie posiedzenie plenarne, poświęcone sprawie rozbrojenia, odbyło się w poniedziałek popołudniu.

Przewodniczą tow.: Bracke (Francja) i Wels (Niemcy). Posiedzenie rozpoczyna się symbolicznym aktem: wśród burzy oklasków podają sobie obaj przewodniczący, przedstawiciele dwóch mocarstw, na które zwrócone są obecnie oczy całego świata, ręce i w braterskim uścisku ślubują Kongresowi, że nie dopuszczą w przyszłości do bratobójczej walki.

Na trybunie zjawia się wspaniała postać sprawozdawcy, wysoki barczysty tow. Brouckere (Belgja), postać profesora z długą siwą brodą, wysokiem czołem, bystremi, pełnemi ognia oczyma. Mowa jego, arcydzieło krasomówstwa, wygłoszona — jak zresztą wszystkie mowy francuskie — z wielkim patosem i temperamentem, jest płomiennem wezwaniem Międzynarodówki do zwalczania militaryzmu, poparcia akcji rozbrojeniowej, od której rezultatu zawisłe są losy cywilizacji, losy świata. „O ile Konferencja nie odniesie skutku i nie zdołamy drogą pokoju dojść do socjalizmu" — woła tow. *Brouckere* — „zdobędziemy pokój drogą socjalizmu".

Płomienną mową popiera sekretarz CGT (Konfederacji francuskich związków zawodowych) tow. Jouhaux rezolucję rozbrojeniową proponowaną przez komisję, zapewnia Międzynarodówkę o namiętnem pragnieniu pokoju francuskich robotników, wierzy w zwycięstwo idei pokoju i socjalizmu.

Cały Kongres jest porwany namiętnością mówców galickich: Francuzi działają nie tylko słowem, nie tylko muzyką tego przepięknego języka, nie tylko modulacją od „pianissima" przez „crescendo" do „fortissima", którą po wirtuozowsku operują, lecz także artystyczną, wyrazistą a przecież dyskretną gestykulacją: oni nie mówią tylko ustami, lecz całą postacią, nie wyrażają tylko myśli, lecz uczucia, namiętność i zapał, które rozgrzewają i unoszą całe zgromadzenie. Co chwilę rozbrzmiewa sala frenetycznemi oklaskami. Znaczna część zgromadzenia rozumie lepiej lub gorzej francuski język i rozkoszuje się tym nadzwyczajnym koncertem. Wszyscy mowcy francuscy, których dotychczas słyszałem, Vandervelde, Brouckere, Bracke, Longuet są pierwszorzędnymi mistrzami.

Wszystkie mowy tłómaczy się na trzy języki kongresowe: niemiecki, angielski i francuski. — Funkcje tłómaczy pełnią z nadzwyczajną sprawnością i brawurą tow. dr. Man (Belgja), znany teoretyk socjalizmu i młody redaktor naczelny wiedeńskiej Arbeiter-Zeitung dr. Oskar Pollak. Obaj władają doskonale wszystkiemi trzema językami kongresowemi, stenografują długie przemówienia i podają natychmiast tłómaczenie z najzupełniejszą wiernością, w pięknym języku i werwą tak, że słuchacze odnoszą wrażenie bezpośrednie tak, jak gdyby słuchali „oryginalnego" mowcę.

Wtorek był dniem angielskich mowców: mówił po angielsku jeden Japończyk i dwóch Anglików: tow. Baker, sekretarz parlamentarny ministra spr. zagranicznych brytyjskiego rządu robotniczego, profesor prawa narodów na uniwersytecie w Londynie i przedstawiciel ILP (niezależnej partji pracy) tow. *Kirkwood*. Tow. *Baker* zwraca na siebie uwagę młodocianym wyglądem, nikt nie chce w pierwszej chwili wierzyć, że to wielki uczony i wysoki dygnitarz; mówi spokojnie, rzeczowo, przedstawia program międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej, rozpala się jednak, gdy przedstawia skutki wojny powietrznej i chemicznej, która w ciągu kilkudziesięciu minut może zniszczyć cały Londyn, w ciągu kilku dni wiekowy dorobek cywilizacji. Jedyną nadzieją konferencja rozbrojeniowa, kto jej nie popiera, jest defetystą, wrogiem ludzkości. Rozbrojenie można oprzeć jedynie na umowach międzynarodowych.

Tow. Kirkwood zwalcza tow. Bakera i proponowaną przez komisję rezolucję i stanowisko partji pracy. Jedynie przykład samorzutnego, jednostronnego rozbrojenia, jaki dać powinna Wielka Brytanja, może skutecznie podziałać i doprowadzić do ogólnego rozbrojenia. Tow. Kirkwood temperamentem i rozmachem przewyższa towarzyszy z południowych krajów; poza delegatami Angli i Ameryki niewielu towarzyszy rozumie angielską mowę, temperament mówcy działa jednak sugestywnie. Dalszy ciąg dyskusji nastąpi we czwartek.

W międzyczasie pracują pilnie komisje, których jest pięć. Uwaga szczególna skupiona na komisji politycznej, na której między innymi przemawiali tow. Bauer (Austrja), Blum (Francja) i nasz tow. Lieberman, przywitany frenetycznemi oklaskami oraz na komisji gospodarczej, na której przemawiał między innymi nasz tow. senator Gross. Dzisiaj odbyło się także posiedzenie międzynarodowego Związku prawników socjalistycznych, na którem dyskutowano kwestję *międzynarodowego uregulowania* prawa azylu dla emigrantów politycznych i ochrony więźniów politycznych, którym należy zapewnić liberalne traktowanie w odpowiednio urządzonych *odrębnych* więzieniach politycznych. Związek prawników przyjął jednomyślnie rezolucję, protestującą w ostrych słowach przeciw metodom stosowanym w Brześciu n/B. przeciw członkom Związku. Tow. Liebermana wybrano do Zarządu Związku w miejsce śp. tow. Posnera.

Kongres, bardzo licznie obesłany z wszystkich części świata, jest przez naszych towarzyszy wiedeńskich wspaniale zorganizowany: wspaniały budynek Konzerthausu zamieniono na międzynarodowy parlament, we westibulu instalowano kilkanaście cel telefonicznych, urząd pocztowy i telegraficzny, kantor wymiany pieniędzy, biuro podróży i informacyj, posiedzenia plenarne odbywają się w olbrzymiej sali koncertowej, komisyjne w mniejszych salach, w podziemiach mieści się biuro Kongresu, gdzie pracuje kilkadziesiąt maszyn do pisania, powielania itp. Na pierwszem piętrze bufet, księgarnia partyjna itd. Delegaci są pełni uznania dla zdolności organizacyjnych towarzyszy wiedeńskich. Wczoraj odbyły się w dzielnicach robotniczych masowe zgromadzenia publiczne, na których przemawiali zagraniczni delegaci. Tow. Niedziałkowski przemawiał w dzielnicy „Funfhaus", tow. Lieberman, witany owacyjnie długotrwałemi oklaskami, w dzielnicy Hietzing. Nastrój na zgromadzeniach podniosły. *(tr.)*.

Szkodliwy optymizm

ZNACZNY WZROST WYDATKÓW NA BEZROBOTNYCH

Zestawienie obrotów budżetowych w I kwartale (kwiecień—czerwiec) roku budżetowego 1931-32 wykazuje, że w zakresie wydatków osiągnięto w większości działów administracji dość znaczne oszczędności. Wynika to głównie z obniżki płac urzędniczych od 1 maja br.

Jednakże niektóre części budżetu wykazują przekroczenia, jak np. min. pracy, którego wydatki budżetowe wyniosły w ciągu kwartału przeszło 52 milj. zł., tj. połowę tego, co przeznaczał budżet na cały rok. Przyczyną tego jest utrzymujący się stale wysoki stan bezrobocia.

Przekroczenie to świadczy, że przewidywane co rok w budżecie kredyty na pomoc dla bezrobotnych nacechowane są zbytnim optymizmem, a to tembardziej, że w okresie wiosennym, o który chodzi, bezrobocie nieco spada, przybierając na sile jesienią i zimą.

Gdyby wydatki na bezrobotnych nie wzrastały nawet, to niedobór w stosunku do niepotrzebnie optymistycznego preliminarza wynosiłby około 100 miljonów zł.

Nowopasowani obrońcy gacka cmentarnego

Zaszarganą musi mieć opinję publiczną p. Kolkiewicz, skoro nawet „Kurjerek" krakowski nie uznał za właściwe umieścić „wiernopoddańczej" rezolucji faszystowsko-bebesynowskiego związku pracowników Kasy chorych w Krakowie, do którego to Związku po obronę zwrócił się p. komisarz tut. Kasy chorych. Gościny swej nie odmówił organ żubrów i stańczyków. U tych ostatnich, widocznie p. Kolkiewicz cieszy się mirem, albowiem podobnie jak oni, dopiero w czasie brzeskiej konjunktury stał się wybitnym sanatorem. Teraz nawet dygnitarzuje „Szlakowi kadrówki", jako że nie potrzeba wyruszać w pole i bić się za ojczyznę. 6 sierpnia 1914 r. p. Kolkiewicz nie uznał za potrzebne serca i obowiązku wyruszyć na pole bitwy. Poco? W polu kulki latają bardzo nieostrożnie. A nuż, któraś zabłąkana mogłaby nieopatrznie p. Kolkiewicza trafić... Szkoda naprawdę, że p. Kolkiewicz w 1914 roku nie wyruszył... szlakiem kadrówki... ojczyzna dużoby na tem zyskała. Za to dzisiaj wielki ten człowiek paraduje. A juści może paradować. Wszak wtedy nie pobierał 3 tysiące złotych miesięcznych poborów, nie rozbijał się autami, nie pobierał „królewskich" diet. Takie ryby znajdują poparcie.

„Czas" go broni przed „kampanjami" „Naprzodu": „P. Kolkiewicz potrafił usprawnić, oraz zapewnić jej (Kasie) należyte funkcjonowanie, mimo krytycznej sytuacji gospodarczej". Takie brednie pisze redakcja „Czasu" od siebie jako komentarz do rezolucji faszystowskiego Związku pracowników Kasy.

Czy „należyte funkcjonowanie" Kasy ma na tem polegać, że ma ona obecnie dzięki p. Kolkiewiczowi 3 i pół miljona zaległości, podczas gdy rozwiązany zarząd nie miał nawet połowy z tego? Czy to „usprawnienie" tem się ma charakteryzować, że p. Kolkiewicz pobiera 3000 zł. miesięcznych poborów i że poprzyjmował do Kasy ludzi, których jedyną kwalifikacją jest to, że są członkami „Strzelca" i że zadarmo biorą pieniądze robotnicze? Czy „należyte funkcjonowanie Kasy" w tem się ma przejawić, że p. Kolkiewicz zmniejszył ubezpieczonym świadczenia z 52 na 39 tygodni, albo, że przyznaje zasiłek na wyjazd tylko swoim protegowanym, a nie daje go tym, którym lekarz poleca wyjazd jako konieczny?

Ażeby poprzeć swoje brednie silnym „autorytetem" powołuje się „Czas" na „najbardziej do tego powołanych, bo współpracowników dr. Kolkiewicza". To przypomina anegdotkę o tym cyganie, co się swemi dziećmi świadczył! Cóż to za „współpracownicy"? Albo renegaci, którzy za miskę soczewicy potrafią sprzedać nie tylko swoje przekonania (o ile je kiedykolwiek wogóle mieli), ale swoich najbliższych z rodziny, nawet męża... albo ci z pod znaku bebesynowskiej brygady, którzy wespół z p. komisarzem z jednego korzystają koryta? Ci ludzie mają wystawić świadectwo... moralności p. Kolkiewiczowi. Oni powiadają, że p. Kolkiewicz jest „dla lojalnych współpracowników dbałym i bezstronnym przełożonym".

Nie wiemy, odkąd to „wazelinowy" serwilizm i brak szacunku dla siebie samego określony został mianem lojalności. Jeśli atoli „dbałość i bezstronność" p. Kolkiewicza ma na tem polegać, że pobory dobrego pracownika Kasy wynoszą 300 do 450 zł. miesięcznie, a p. komisarza 3000 zł., że pracownicy niebebesynowscy nie otrzymują żadnych podwyżek, ani stałych zaliczek, a pupilka p. komisarza i inni jego najbliżsi przyjaciele, otrzymują podwyżki i stałe zaliczki, że pracownikom Kasy o innych poglądach politycznych potrąca się z poborów 3 zł. za to, że rozmawiają w godzinach urzędowych, a swoim „hartom" pozwala w godzinach urzędowych urządzać zgromadzenia we własnej obronie... to p. Kolkiewicz zasłużył w całej pełni na miano człowieka bezstronnego.

Takiemu człowiekowi, który „dba" w sposób nieprzeciętnie sprytny o własną kieszeń i kieszeń najbliższych „współpracowników", współpracownicy ci nie mogą i nie powinni nic innego uchwalić jak dożywotnie „wotum zaufania". Całe szczęście i to ratuje honor, że tego zaufania nie ma pozostała reszta pracowników Kasy i że krakowska klasa robotnicza przechodzi do porządku nad „wyrazami szczerego ubolewania", wypowiedzianego przez faszystowski związek pracowników Kasy z powodu obniżenia się autorytetu p. komisarza Kolkiewicza...

Może tak „Czas", zamiast bronić p. Kolkiewicza, zapyta p. Kolkiewicza, kiedy ogłosi sprawozdanie ze swojej „należytej" gospodarki. Jeżeli „Czas" zdoła p. Kolkiewicza zmusić do publicznego ogłoszenia swojej „usprawnionej" działalności ze specjalnem uwzględnieniem tych „powodów", które się złożyły na trzy i pół miljonowy deficyt krak. Kasy chorych, to spełni swą „historyczną" misję w dziedzinie prystorowego okresu „radosnej twórczości" w Kasach chorych.

Bojkot „ICKa" na Bukowinie

Wydział Związku nauczycieli i nauczycielek polskich na Bukowinie ogłasza komunikat, że w krakowskim „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" z dnia 20 lipca br. zamieszczony został artykuł pt.: „Wojna domowa Polaków w Rumunji".

Artykuł ten — mówi komunikat — oparty na zgoła nieprawdziwych wiadomościach przypisywał nauczycielstwu polskiemu w Rumunji prowadzenie wojny z miejscową Macierzą szkolną. Oburzone takiem wystąpieniem nauczycielstwo polskie w Rumunji postanowiło rozpocząć bojkot „Ilustrowanego Kurjera Codziennego", dopatrując się w działalności tego pisma chęci szkodzenia dobrej opinji ofiarnych warstw nauczycielskich.

Kongres Międzynarodówki socjalistycznej

W piątek 31 lipca rozpoczął Kongres Międzynarodówki Socjalistycznej dyskusję nad referatem Ottona Bauera. Przewodniczyli: **Robert Grimm** (Szwajcarja) i **Abramowicz** (emigracja rosyjska). Na wstępie posiedzenia przewodniczący Grimm przypomniał, że na dzień 31 lipca przypada siedmnasta rocznica męczeńskiej śmierci **Jauresa** i wezwał wodza francuskiej partji socjalistycznej, **Leona Bluma** do wygłoszenia przemówienia ku czci Męczennika. Tow. Blum przemówił w te słowa:

Dziś jest piątek i był to również piątek 31 lipca, dzień śmierci Jauresa. Gorzką by mu była chwila zgonu, gdyby wiedział, że w dwa dni po jego śmierci, armje europejskie ruszą naprzeciw sobie. Zmarł jednak, nie wiedząc. I gdyby go coś mogło pocieszyć w godzinie śmierci, to byłaby to myśl, że po tragicznem interludjum wojennem Międzynarodówka zmartwychwstanie nietylko liczniejsza i potężniejsza, ale bardziej zjednoczona i braterska, niż poprzednio. Ten obraz daje nam Kongres wiedeński po hamburskim, marsylskim i brukselskim. Nikogo nie cieszyłby on więcej niż Jauresa, który swoje życie i śmierć poświęcił socjalizmowi francuskiemu i Międzynarodówce.

Kongres uczcił pamięć Jauresa przez powstanie z miejsc, poczem Grimm oświadczył, że w osobie Abramowicza Międzynarodówka uczciła prześladowaną przez dyktaturę bolszewicką, rosyjską partję socjalistyczną. Kongres śle pozdrowienia towarzyszom rosyjskim, jęczącym w więzieniach. Abramowicz odpowiedział, wyrażając radość, że jakkolwiek są i muszą być różnice zdań w łonie Międzynarodówki, to jednak wystąpiła ona jednomyśl nie przeciw terorowi w Rosji.

W dyskusji pierwszy zabrał głos tow. **Leon Blum** (Francja).

MOWA TOW. BLUMA

Stoimy przy boku naszych niemieckich towarzyszów w ich walce przeciw zniszczeniu życia gospodarczego i demokracji w Niemczech. Niezmordowanie reprezentowaliśmy wobec naszego rządu zasadę, że gospodarcza pomoc dla Niemiec nie może być związana z żadnemi politycznemi warunkami, ale zarazem mamy prawo wyrazić nadzieję i otuchę, że dowód solidarności międzynarodowej w postaci pomocy finansowej dla Niemiec ze współudziałem Francji przekona naród niemiecki, iż **nie w egoizmie narodowym, nie w nienawiści leży zbawienie Niemiec, lub jakiegokolwiek innego narodu, lecz na drodze serdecznego porozumienia, przyjaźni, zaufania i współpracy wszystkich narodów Europy.**

Mówi się nam, że chcemy pomóc kapitalizmowi niemieckiemu. Zagadnienie tkwi w tem, że socjaliści z jednej strony dążą do pokonania ustroju kapitalistycznego, z drugiej strony mają obowiązek bronić interesów robotników. Wytyczną naszej działalności musi być dążenie do rewolucyjnego rozwiązania kapitalistycznego nieładu. Gdyby dziś istniała nie pewność lub prawdopodobieństwo, ale bodaj możliwość, by zniszczenie gospodarstwa niemieckiego pociągnęło za sobą rewolucję proletarjacką, bylby za przyśpieszeniem upadku kapitalizmu niemieckiego. Ale dziś **niema tej możliwości!** Katastrofa gospodarcza w Niemczech grozi faszyzmem, dyktaturą wielkiego przemysłu i najczarniejszej reakcji militarystycznej. Niosąc pomoc robotnikom niemieckim w ich obronnej walce **bronimy pokoju w Europie**, który nie jest możliwy bez demokracji w Niemczech.

Słowo o demokracji! Nie jestem zwolennikiem koalicji, moja opinja w tej sprawie jest znana, ale gdy tu mówimy o demokracji, nie myślimy o powszedniej pracy parlamentarnej. **Czem jest dla nas demokracja**, to nam w ostatnich czasach **faszyzm bardzo jasno uwidocznił.**

Demokracja, to grunt, na którym się opiera działalność socjalistyczna.

Broniąc demokracji, nie bronimy rządów, ani koalicyj partyjnych, lecz **samych siebie**, wołając na bój o demokrację, wołamy na **socjalistyczny bój** o interesy klasy robotniczej. — Ale zarazem my, Francuzi, nie mamy żadnego lęku przed ostatecznemi, strasznemi możliwościami, o których wspomniał tow. Bauer. Wolimy środki legalne, ale nie możemy się uwięzić w ramach legalności. Międzynarodówka nie może się do tego zobowiązać, **bo się nikt wobec nas do tego nie zobowiązuje.** — Czemużby siła miała być zawsze służebnicą niesprawiedliwości? I powtarzamy: Międzynarodówka może liczyć na francuską partję socjalistyczną. **Za pokój — za socjalizm — przysięgamy, przysięgamy, przysięgamy!**

Kongres przyjął mowę tow. Bluma gorącą, długotrwałą owacją, poczem głos zabrał **Rudolf Breitscheid** (Niemcy).

MOWA TOW. BREITSCHEIDA

Chętnie spełniamy obowiązek wyrażenia Międzynarodówce podziękowania za tę nową manifestację jej solidarności z proletarjatem niemieckim. ILP, która pragnęłaby być czemś, w rodzaju sumienia międzynarodowego socjalizmu — rola ta byłaby każdemu miłą — krytykowała naszą politykę wobec rządu Brüninga. Czy muszę jeszcze raz powtarzać nasze motywy? Nie wyrzekliśmy się żadnej z naszych zasad, ale wiemy, że gdybyśmy obalili rząd dzisiejszy, to pokój byłby zagrożony i sytuacja proletarjatu stałaby się gorszą, niż jest dzisiaj przy systemie, który nam wcale nie jest sympatyczny.

Nie jesteśmy wcale zadowoleni z zewnętrznej polityki niemieckiej w ostatnim roku. Niewątpliwie pomoc materjalna związana z warunkami politycznemi, straciłaby wszelkie moralne znaczenie, ale z drugiej strony prawdą jest, że żaden rząd nie może Niemcom przyjść z pomocą pieniężną, póki się musi obawiać, że te pieniądze będą później zużyte na podniesienie zbrojeń.

Jesteśmy za rozwojem demokratycznym w polityce wewnętrznej i zewnętrznej i dlatego głośniej niż zwykle wołamy o pokój, o porozumienie, dla nas Niemców przedewszystkiem, o porozumienie z Francją, bez którego nie może być w świecie pokoju (burzliwe oklaski).

Po mowie Breitscheida posiedzenie przedpołudniowe zostało zamknięte.

POSIEDZENIE POPOŁUDNIOWE

Popołudniu przewodniczyło prezydjum słowiańskie, a mianowicie **Habrman** (Czechosłowacja) i **Herman Lieberman** (Polska). Tow. Habrman uczcił swego współprzewodniczącego krótkiem przemówieniem, z którego nie możemy podać ani słowa ze względu na cenzurę. **Dr. Lieberman dziękował w podniosłych słowach, podkreślając, że zwycięstwo lub upadek demokracji w Polsce ma pierwszorzędne znaczenie dla losów Europy.**

Kongres urządził tow. Liebermanowi serdeczną owację, poczem na wniosek Habrmana uchwalono wśród burzliwych oklasków **wysłać imieniem Kongresu depeszę z pozdrowieniami do tow. Ignacego Daszyńskiego.**

W dyskusji pierwszy zabrał głos **Jerzy Latham** (Wielka Brytanja).

MOWA TOW. LATHAMA

Delegacja brytyjska będzie głosowała za rezolucją. Przyjmując tę rezolucję, dajemy wyraz naszej socjalistycznej wierze w to, że **niema rzeczywistych przeciwieństw między narodami**, lecz że przeciwnie, współdziałalanie narodów jest konieczne i możliwe. Widzimy dziką propagandę nacjonalistów i faszystów w wielu krajach, widzimy niebezpieczne knowania agentów przemysłu zbrojeniowego, którzy znów w mroku snują swe intrygi. Przeciw temu wszystkiemu ścieśnijmy nasze szeregi.

Towarzysze z ILP przedłożyli nam manifest, zawierający dużo krytyki i pouczeń, ale mało praktycznych wskazówek. Ich doktryna głosi — jak się zdaje — że reorganizację społeczeństwa musi poprzedzić ogólna ruina. Żądają ciągle socjalizacji, zapominając, że koniecznem założeniem socjalizacji jest władza w rękach klasy robotniczej, które to założenie dotąd nie jest urzeczywistnione. Moi towarzysze z Labour Party nałożyli na mnie obowiązek stwierdzenia z tego miejsca, że **ILP nie reprezentuje brytyjskich mas robotniczych.** Unikaliśmy polemizowania z ILP na forum międzynarodowem, ale musimy zrzucić z siebie odpowiedzialność za ich **impertynencki** atak na socjalistów niemieckich. To był **atak nieszlachetny.** Tonącemu nie robi się zarzutów, że niezostrożnie wpadł do wody.

Kamil Huysmans (Belgja) stwierdził z zadowoleniem zupełne porozumienie między delegacją francuską a niemiecką. Belgijska partja socjalistyczna walczyła z wielkiemi trudnościami, ale niemniej pokonała w Belgji zupełnie dwie wrogie siły: faszyzm i komunizm.

Algernon Lee (Stany Zjednoczone): Nasza partja jest nieliczna, ale wywiera znaczny wpływ na opinję. Dziś oświecona opinja burżuazyjna Stanów Zjednoczonych w swej bezradności **obraca oczy na partje stocjalistyczne Europy** i ponad niemi na Międzynarodówkę socjalistyczną.

Franciszek Tomaszek (Czechosłowacja): Zgadzamy się na środki proponowane przez Międzynarodówkę dla walki z kryzysem w Niemczech i spodziewamy się, że socjalizm niemiecki pokona reakcję. Walczymy o ochronę i umocnienie demokracji przeciw wszelkim gwałtom faszystowskiej czy bolszewickiej dyktatury, walczymy z reakcją, która w szeregi wynędzniałej i umęczonej ludzkości ciska nowe pochodnie wojny, walczymy o utrzymanie i umocnienie republik przeciw zamachom monarchizmu i cezaryzmu. W tym boju gotowi jesteśmy iść do końca i rzucić na szalę walki wszystkie moralne i materjalne siły klasy robotniczej.

James Maxton (Wielka Brytania — ILP) zaprzecza jakoby Wielkiej Brytanji nie zagrażał faszyzm i ostro atakuje stanowisko socjalistów niemieckich wobec rządu Brüninga, twierdząc, że faszyzm zaczął rozwijać się w Niemczech, odkąd socjaliści zaczęli uprawiać politykę koalicyj z partjami burżuazyjnemi. Hasłem Międzynarodówki może być zasada, że socjalizm może być w całości urzeczywistniony za naszego pokolenia. Trzeba tylko chcieć.

Pietro Nenni (emigracja włoska) przyjęty burzliwemi oklaskami zwraca się do ILP i Bundu ze słowami: Ja, który osobiście dzielę wiele Waszych obaw, muszę Wam powiedzieć, że tych spraw nie można ujmować z wyłącznie teoretycznego punktu, ale trzeba stanąć na gruncie rzeczywistości. Nie stwarzajmy obrazu, któryśmy w przeszłości, niestety, nieraz tworzyli. Obraz „uczonych w piśmie" **spierających się o litery**, teksty i komentarze, **gdy im się dach pali nad głowami.**

Skreśliwszy grozę faszyzmu w Niemczech mówca wyraża nadzieję, że na następnym kongresie delegacja włoska nie będzie reprezentowała emigracji, lecz wyzwolony proletarjat włoski.

Po mowie Nenniego posiedzenie popołudniowe zostało zamknięte.

LISTY Z KRAJU

—o—

Tarnów, 4 sierpnia.

NIECH NIE WIE LEWICA, CO DAJE PRAWICA

Pan Sławek oświadczył świeżo w klubie BB, że „cechą charakterystyczną samorządu (w sanacyjnem rozumieniu) ma być szukanie jednostek, które wyraźnie ponosiłyby odpowiedzialność za losy samorządu, bowiem ciała zbiorowe nigdy konkretnej odpowiedzialności nie ponoszą.

Ten „program" samorządowy sanacji został już w dużej mierze urzeczywistniony, gdyż zamiast rad miejskich, wybranych przez ludność, zamianowano w wielu gminach komisarzy.

W Tarnowie od pół roku „wyraźnie ponosi odpowiedzialność za losy samorządu" komisarz rządowy p. Adam **Marszałkowicz** razem z wicekomisarzem drem **Mützem.**

Dziarski porucznik ułanów w rezerwie, właściciel majątku ziemskiego w Zgłobicach, gospodaruje miastem jak może.

Bezrobocie straszliwie gniecie klasę robotniczą, bezrobotni karmią się obierzynami, zebranemi ze śmietnika, robotnicy miejscy pracują 5 dni w tygodniu, urzędnikom miejskim wypłacono 50 procpensji, ale okazuje się jednak, że pieniądze w kasie miejskiej są.

Są, ale dla „swoich".

Świeżo dokonał zarząd miasta **podziału subwencyj.** Nie mamy możności zbadania, kto i ile dostał. Tylko kilka pozycyj przedostało się do naszej wiadomości.

Przysposobienie wojskowe i „Strzelec" otrzymują **7.000 złotych.**

Stowarzyszenie Oświaty Robotniczej otrzymuje **1.400 złotych.**

Co to jest Stowarzyszenie Oświaty Robotniczej? **Nikt w mieście nigdy o niem nie słyszał**, nikt z robotników nie wie o takiem stowarzyszeniu. Wyjaśniamy więc, że jest to filja „Frakcji Rewolwerowej", która również w Tarnowie wyzionęła ducha.

Zamiast pisać w uchwale: 1400 zł. dla Stowarzyszenia Oświaty Robotniczej, należałoby może napisać: **na wódkę dla kilku poplibratów**, dla Pyszyńskiego, karanego swego czasu półrocznem więzieniem za kradzież wojskowej benzyny.

Zato TUR, który jeszcze w ubiegłym roku otrzymał 900 złotych subwencji od miasta, nie dostał ani grosza. Nie szkodzi, obejdzie się bez łaski p. Marszałkowicza. I bez pieniędzy miejskich świeżo zakupił TUR orkiestrę z 25 instrumentów i prowadzi rozległą działalność oświatową.

Natomiast skandalem jest obcięcie subwencji dla Towarzystwa Przyjaciół Dzieci o 73%. W roku poprzednim otrzymało TPD na kolonje letnie 2500 zł., w tym roku przyznano 600. Na przedszkole w poprzednim roku otrzymaliśmy 1200 zł., w tym roku 400.

Ale liczba dzieci, wysłanych przez nas na kolonie letnie, została zmniejszona tylko o 25%, to jest z 220 na 165, zaś działalność przedszkola nie została w niczem zredukowana.

Na temat tego podziału subwencji — nie z prywatnych pieniędzy p. Marszałkowicza, ani z kasy BB, ale z kasy gminnej — zamierzają z p. komisarzem pogadać tarnowskie robotnice i żony robotników, których dzieciom odjął oszczędny p. komisarz kromkę chleba od ust.

Przegląd prasy

—o—

FIKCJA ODPOWIEDZIALNOŚCI

„Gazeta Warszawska":

Projekt ustawy samorządowej dał p. Sławkowi asumpt do wygłoszenia sentencji, że celem tej ustawy ma być szukanie jednostek, ponoszących wyraźną odpowiedzialność za losy państwa. Uważamy, że czas najwyższy igłą analizy nakłuć ten nadęty balon i ujawnić jego właściwą treść wewnętrzną.

Podczas ostatnich wyborów jeden z członków obecnego gabinetu ks. wiceminister Żongołłowicz powiedział na Śląsku, że rząd nie ustąpi, choćby jedynka zdobyła tylko jeden mandat, a p. min. Kozłowski poszedł jeszcze dalej i oświadczył, że rząd pomajowy może ustąpić tylko w ten sposób, w jaki doszedł do władzy.

Więc może odpowiedzialność karno-sądowa? Nie wdając się w teorje, powołamy się znowu na przykłady. P. Stpiczyński, obarczony licznemi wyrokami sądowemi, nie zaznajomił się bliżej z ich wykonaniem, a p. Ruszczewski, będący na „ty" z kilku byłymi ministrami, mimo ciężkich i stwierdzonych nadużyć znajduje się na wolności, a choć od wniesienia skargi upłynęło półtrzecia roku, o procesie jego zupełnie nie słychać.

Czyż zatem frazes p. Sławka nie ma żadnej absolutnej treści? Owszem — ma, ale specyficznie sanacyjną. Odpowiedzialność tego obozu za kierowanie sprawami państwowemi przedstawia się według jego „ideologji" w ten sposób, że piłsudczycy są odpowiedzialni przed p. Piłsudskim, a p. Piłsudski przed — historją...

RADOSNA TWÓRCZOŚĆ POMNIKOWA

„Gazeta Lwowska" podaje z Sokala wiadomość, iż zaczęło już w tem mieście prace około pomnika marszałka Piłsudskiego. Przy tej okazji zaznacza: „Ofiarność społeczeństwa na cel tak podniosły zaskoczyła wszystkich". Lwią część „złożyło nauczycielstwo powiatu sokalskiego". Korespondent „Gazety" podkreśla ruchliwość komitetu. Wylicza przytem firmujące go osoby: p. starosta Olszewski, p. dyr. Przyprawa, p. insp. Nowak itd. — słowem osoby, które mogły zachęcić do ofiarności w mieście i powiecie, nie wyłączając ubogich rzesz nauczycielskich.

P. starosta sokalski może się pochlubić, że osiągnął rezultaty, które przeszły oczekiwania „Gazety Lwowskiej". Pomnik będzie kamienny i jak zaręcza cytowana przez nas urzędówka lwowska, tworzyć będzie piękną ozdobę miasta.

Wiadomości polityczne

—o—

WYMUSZONA REZYGNACJA ARCYBISKUPA KORDACZA

Sprawa dymisji czeskiego arcybiskupa Kordacza rozmazuje się dalej, a dalej, mimo wysiłków nuncjatury, by zamknąć usta starcowi. W prasie praskiej z 29 lipca ukazał się już komunikat, według którego dr. Kordacz przyrzekł nuncjaturze nie udzielać żadnych dalszych wywiadów prasie, klerykaliści *już 30 lipca* „Narodni Politika" zamieściła na honorowem miejscu... nowy wywiad Kordacza, w którym były arcybiskup już bez żadnych osłonek oświadcza:

— Rzecz spadła na mnie, jak piorun z jasnego nieba, *rezygnacja była na mnie wymuszona.*

W tymże numerze „Narodni Politika" zamieściła artykuł jakiegoś ukrywającego się pod pseudonimem księdza, dowodzący, że dymisja arcybiskupa Kordacza jest *nieważna*, gdyż została wymuszona wbrew kanonom. *Nawet Ojciec Święty* musi szanować obowiązujące prawo kanoniczne — twierdzi anonimowy ksiądz, któremu widocznie 12 lat życia w praworządnej republice, zatarło w pamięci niektóre podstawowe dogmaty Kościoła rzymsko-katolickiego. Ksiądz ten oburza się również na wymierzenie oddalonemu arcybiskupowi *haniebnie niskiej* emerytury.

Rewelacje te musiały wywrzeć dość silne wrażenie, bo tegoż dnia, w którym się ukazały, 30 lipca wieczorem, zebrało się przed pałacem nuncjusza w Pradze na ulicy Worszyiskiej parusct ludzi, którzy wykrzykiwali: *„Hańba nuncjuszowi"* i *„Chwała arcybiskupowi Kordaczowi"*. Nuncjusz musiał za właściwe *wezwać pomocy policji*, na której widok demonstranci rozeszli się bez oporu.

Klerykalne „Lidowe listy" reagują na to wszystkie artykułami, sławiącemi nuncjusza Ciriaciego i odgrażają się jakiemiś „rewelacjami" o samym Kordaczu. Sprawa staje się z każdą chwilą bardziej zajmująca.

KSIĄDZ KATOLICKI O POKOJU I ROZBROJENIU

Na wielkiem zgromadzeniu w Magdeburgu przemawiał członek zarządu francuskiego związku uczestników wojny, ksiądz katolicki Bernard Secret, przemawiał w języku niemieckim. Powiedział on m. in.: „Wszyscy francuscy uczestnicy wojny (kombatanci), a jest ich przeszło 3 miljony, są *przeciw wojnie*, za równością wszystkich krajów. Ci uczestnicy wojny są też *za rozbrojeniem*, mimo że zdają sobie sprawę, że niema rozbrojenia materjalnego bez moralnego. Chcemy pomóc republice niemieckiej, a przedewszystkiem chcemy pomóc *zaufaniem*. Bez zaufania nie damy ani grosza, zaś nacjonalistom wogóle nie damy ani grosza. Jak Francuzi w sercach swych odnoszą się do traktatów pokojowych? Sądzą, że traktaty powinny być lojalnie dotrzymane, ale sądzą też, że *traktaty nie zostały utworzone na wieczność*. Nie chcemy zmieniać traktatów zapomocą wojny, lecz zapomocą *środków pokojowych*, przez Ligę narodów. Sława wojenna musi zniknąć, chcemy mówić tylko o *sławie pokoju*, o sławie dobrobytu, o sławie miłości braterskiej".

BRÜNING MÓWI DO NARODU NIEMIECKIEGO PRZEZ RADIO

Przed wyjazdem do Rzymu kanclerz Brüning wygłosił 4 bm. przez radio wielką mowę, w której stwierdził: 1) do planu Hoovera nie należy przywiązywać wielkiego optymizmu, 2) naród niemiecki mimo ciężkich przejść zachował spokój, 3) katastrofa wynikła głównie przez wycofanie krótkoterminowych pożyczek zagranicznych, 4) zdaje sobie sprawę, że uporządkowanie stosunków niemieckich zależy od osiągnięcia *porozumienia z Francją*, 5) pożyczki Niemcy nie otrzymają, ponieważ nie chcą i nie mogą przyjąć warunków politycznych.

Dla uspokojenia Brüning zapewnił, że rząd nie myśli o inflacji i jeszcze raz podkreślił, że tylko zaufanie może pomóc. Gdy wróci zaufanie, Niemcy odrestaurują się o własnych siłach, bez pomocy zagranicznej.

Esperanto

„KSIĘGA ADRESOWA ESPERANTYSTÓW POLSKI I PRAKTYCZNY INFORMATOR ESPERANCKI" opracował Jan Zawada. — Warszawa 1931, nakładem autora. (Str. XVI + 208). — Cena 4 złote.

Książka ta, wydana z okazji odbywającego się obecnie XXIII międzynarodowego Kongresu esperantystów w Krakowie, zapełnia poważną lukę w dotychczasowem piśmiennictwie polskiem w tej dziedzinie. Dzieli się ona na dwie główne części: adresy wszystkich stowarzyszeń, grup i kół esperanckich w Polsce (około 100), oraz adresy przeszło 4000 esperantystów polskich z bardzo szczegółowemi indeksami według zawodów, kierunków ideowych i chęci korespondencji z zagranicą. — Część druga, przeznaczona dla szerszej publiczności, nie znającej jeszcze języka międzynarodowego, lecz sympatyzującej z Esperantem, zasługuje na specjalną uwagę — bowiem jest to właściwie druga oddzielna książka, połączona z częścią adresową i zawiera następujące rozdziały:

1) Piętnaście głównych argumentów za Esperantem, 2) Kompletny poradnik dla samouków, a więc: spis polskich i innych podręczników do nauki języka międzynarodowego, czytanek, słowników, wraz z ich rzeczową oceną, wykaz kursów i innych środków do nauki, spis księgarń esp., 3) adresy wszystkich wychodzących na kuli ziemskiej gazet i czasopism esperanckich (przeszło 120, w czem 20 socjalistycznych wszystkich kierunków), podzielone na działy, 4) obraz budowy międzynarodowego ruchu esperanckiego, 5) wskazówki bibljograficzne, 6) najważniejsze zdobycze Esperanta w okresie powojennym (wiadomości prawie nieznane polskiej publiczności!), 7) krótka gramatyka, 8) esperanckie konta w PKO.

Jak więc widać, jest to właściwie mała encyklopedja esperancka w języku polskim, a jeśli zważymy niską w stosunku do objętości cenę książki, to możemy ją śmiało wszystkim przyjaciołom języka międzynarodowego polecić.

Jakkolwiek książka ta nosi charakter wybitnie ogólno-esperancki, informacyjno-neutralny w stosunku do wszystkich w tymże ruchu reprezentowanych kierunków, to jednak dzięki tej właśnie neutralności obraz ruchu proletarjacko-esperanckiego nie został w niej zaćmiony, lecz podany w całej swej pełni z adresami wszystkich robotniczych czasopism esperanckich, co towarzysze nasi powitają niewątpliwie z radością.

Książkę nabyć można w każdej księgarni — lub wprost u autora: Jan Zawada, sekretarz robotniczego stowarzyszenia esp. „Praca-Laboro" w Warszawie, ul. Zaciszna 2, miasto — ogród Czerniaków, konto PKO 20.845.

Przegląd gospodarczy

—o—

BILANS BANKU POLSKIEGO

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę lipca wykazuje zapas złota 567,888.000 zł., tj. o 57.000 zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia wzrosły o 59.000 zł. do sumy 167,276.000 zł., natomiast niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o zł. 2,052.000 do sumy 129,296.000 zł. Portfel wekslowy wykazuje zwiększenie o 64,507.000 i wynosi 643,294.000 zł. Pożyczki zastawowe wzrosły o 4,453.000 i wynoszą 86,358.000 zł. Inne aktywa zmniejszyły się o 14,528.000 zł. i wynoszą 129,827.000 zł. W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań zmniejszyła się o 52,219.000 zł. do 244,881.000 zł. Obieg biletów bankowych wzrósł o 83,896.000 zł. do 1.254,271.000 zł. Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów bankowych i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 37'88 proc. (7'88 proc. ponad pokrycie statutowe), pokrycie kruszcowowalutowe 49'04 proc. (9'4 proc. ponad pokrycie statutowe), pokrycie złotem samego obiegu biletów bankowych wynosi 45'28 proc.

* * *

W sprawozdaniu tem uderza jedna szczególnie pozycja: wzrost pieniędzy (walut) zagranicznych tylko o 59.000 zł. = 6 i pół tysiąca dolarów. Gdzie się podziały te dziesiątki tysięcy dolarów, które Bank Polski wydał ze swych zapasów w czasie od 13 lipca tj. od początku krachu w Niemczech? Widocznie nie trafiły one z powrotem do skarbca Banku, lecz albo zostały wywiezione zagranicę, albo leżą w pończochach. W rezultacie cały zapas walut skurczył się do 167 miljonów — szczęściem w nieszczęściu jest, że — ze szkodą dla produkcji — mamy czynny bilans handlowy. Gdyby, jak w poprzednich miesiącach, musiało się walutami płacić za niedobór tego bilansu, zapas Banku skurczyłby się w zastraszający sposób.

KRONIKA

—o—

JAK KAPITALIŚCI KPIĄ SOBIE Z USTAW.

Pisaliśmy już o tem, że niektóre instytucje bankowe i przemysłowo-fabryczne w Krakowie zwróciły się do okręgowego inspektora pracy w Krakowie z prośbą o udzielenie im zezwolenia na pracę w godzinach nadliczbowych. Przeciwko temu żądaniu wystąpił stanowczo Związek zawodowy pracowników umysłowych w Krakowie, wychodząc z założenia, że w obecnym okresie silnego bezrobocia wśród pracowników umysłowych praca w godzinach nadliczbowych zwiększa stan bezrobocia. Domagaliśmy się wówczas, zgodnie z całą opinją pracowniczą, przyjęcia do odnośnych prac bezrobotnych. Tymczasem dowiadujemy się, że naprzykład Powszechny Bank Związkowy w tym samym dniu, kiedy wniósł do inspektora pracy prośbę o zezwolenie na pracę w godzinach nadliczbowych, polecił swym urzędnikom pracować w godzinach nadliczbowych. Mimo, że do dnia dzisiejszego nie otrzymał jeszcze od Inspektoratu pracy zezwolenia, zarządził pracę w godzinach nadliczbowych, która już jest na ukończeniu. Należy się spodziewać, że zanim inspektor pracy sprawę zezwolenia w ten czy inny sposób załatwi, w banku tym przestanie się pracować w godzinach nadliczbowych. To są rzeczy niedopuszczalne i karygodne. Tak jawne i cyniczne naigrawanie się z przepisów ustawowych musi być przykładnie ukarane. Jesteśmy ciekawi, coby dyrektor danego banku uczynił, gdyby, powiedzmy, kasjer tej instytucji wniósł do dyrekcji prośbę o udzielenie mu zaliczki i równocześnie z wniesieniem tej prośby, nie czekając na odpowiedź, zaliczkę tę sam sobie pobrał. Nazwałby to sprzeniewierzeniem! Urzędnik zostałby natychmiast z instytucji wyrzuconym. Tego domagałoby się surowe prawo i interes kapitalisty. Ale jeżeli dyrekcja banku dopuszcza się czynu karygodnego ze stanowiska ustawodawstwa pracowniczego i w sposób rażąco cyniczny rabuje pracownikom ich prawa, to nie jest to przestępstwem? Czy kapitalistom wolno obchodzić ustawę, wolno kpić sobie z jej postanowień? To jest niesłychanem nadużyciem. Domagamy się natychmiastowego wkroczenia w tę sprawę inspektora pracy i surowego ukarania winnych oszukiwania władzy!

WYCIECZKA KONGRESU ESPERANTYSTÓW Z PRZESZKODAMI. Uczestnicy kongresu esperantystów w liczbie około 230 osób udali się statkiem „Światowid“ na wycieczkę do Tyńca. — W drodze powrotnej do Krakowa pod Pychowicami statek skutkiem niskiego poziomu wody na Wiśle osiadł na mieliźnie. Zakłopotanych esperantystów przewieziono łódkami na brzeg, skąd pieszo powrócili do miasta.

WYMIANA STRZAŁÓW MIĘDZY POLICJĄ A BANDYTĄ. Posterunkowy policji Małuszyk jadąc w nocy tramwajem Nr. 3 zauważył wśród publiczności znanego i poszukiwanego za różne kradzieże złodzieja, Marjana Kunzego, lat 28. Przytrzymany w czasie odprowadzania na policję Kunze wyrwawszy się z rąk policjanta począł uciekać ul. Długą, Krowoderską i Biskupią w stronę ulicy Łobzowskiej. Zaalarmowani gwizdkami policjanci poczęli osaczać złodzieja, który dobywszy rewolweru strzelił dwukrotnie do posterunkowego Holdy. Strzały chybiły i Holda strzelił do Kunzego, który po strzale padł na ziemię, jak się okazało, symulując rannego. Kunze odrzucił rewolwer, ponieważ nie miał już nabojów. Złodzieja chwycono i skutego odstawiono do więzienia.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W CZASIE KAPIELI NA WIŚLE. Augustyn Kutaba z Królewskiej Huty kąpiąc się 4 bm. w południe w Wiśle, naprzeciw plaży TUR, wskutek nieostrożnego wskoczenia z brzegu rzeki do wody uderzył głową o kamień tak nieszczęśliwe, że doznał pęknięcia czaszki. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Łazarza.

SPECJALIŚCI OD SPRZĄTANIA ROWERÓW. Aresztowano Fr. Skowronka, Marjana Pawlika, Jana Nowaka, Fr. Gałuszkę za kradzież rowerów na terenie m. Krakowa. U aresztowanych zakwestjonowano tylko 15 rowerów i różne części do rowerów. Poszkodowani mogą zgłaszać się w komisarjacie I policji Starowiślna 15.

KRADZIEŻ W KOŚCIELE. Antoninie Krokiewicz z Wieliczki skradziono w kościele św. Barbary torebkę z kwotą 80 zł. i książeczką oszczędnościową PKO na 750 zł. — Annie Nowakiewicz z Nowego Targu skradziono w kościele N. P. Marji torebkę z kwotą 120 zł.

KRADZIEŻ W AUTOBUSIE I W POCIĄGU. Władysławowi Wójcikowi, szoferowi, skradziono z autobusu na Pl. św. Ducha dwie marynarki z gotówką 30 zł. i zegarkiem niklowym łącznej wartości 110 zł. — Leonorze Soś z Zabierzowa skradziono w pociągu torebkę z kwotą 90 zł.

SPRZENIEWIERZENIE. Służący Teofil Schneider wysłany z kwotą 587 zł. do hurtowni tytoniu po tytoń, sumę tę sprzeniewierzył.

NAWET KOZY GINĄ. Kapitanowi Zamarskiemu, zamieszkałemu na osiedlu oficerskiem, zginęły 3 kozy pasące się na pastwisku. Szkoda wynosi 100 zł.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

LWOWSKA OPERA I OPERETKA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś premjera opery nestora rosyjskich kompozytorów P. Czajkowskiego pod tytułem „Mazepa", osnuta na tle poematu Puszkina. Przyodziane w piękne szaty dekoracyjne pendzla St. Jarockiego, dzieło to otrzyma nadzwyczaj pieczołowite przygotowanie muzyczne, spoczywające w rękach M. Zuny. Główne postacie odtworzą pp.: Hofmanowa, Walewska, Łowczyński, Romanowski, Wroński, Użejko i Znicz. Pomysłowy balet M. Statkiewicza, reżyserja Z. Zaleskiego. Przed ostatnim aktem orkiestra wykona słynny poemat symfoniczny „Bitwa pod Połtawą“. W piątek „Domek trzech dziewcząt", osnuty na tle życia Franciszka Schuberta, w wykonaniu pp.: Fontanównej, Hinglerównej, Kośmińskiej, Nochowicz, Folańskiego, Łowczyńskiego (w roli Schuberta), Gruszczyńskiego, Romanowskiego, Syroczewskiego i Szoslanda. Dyryguje D. Polzinetti. W sobotę opera fantastyczna J. Offenbacha „Opowieści Hofmana“ w nowej inscenizacji A. Uluchanowa na tle dekoracyj St. Jarockiego. Partję główną odśpiewa p. Stanisław Roy, artysta opery poznańskiej.

POŻEGNALNY WYSTĘP GOŚCINNY STANISŁAWY WYSOCKIEJ I IRENY SOLSKIEJ W BAGATELI. Dziś we czwartek pożegnają się wielkie artystki z publicznością sztuką Somerset-Maughama „Święty płomień“. Przedstawienie dzisiejsze to ostatnia sposobność zobaczenia tego znakomitego teatru.

KAZIMIERZ KRUKOWSKI, znakomity artysta teatrów „Qui pro quo“ i „Morskie Oko“ w Warszawie, oraz zespół znanych artystów warszawskich (Irena Carnero, Adam Rapacki i Jadwiga Korczyńska) wystąpią poraz drugi i ostatni w piątek 7 bm. w Starym Teatrze i wykonają bogaty program, pełny humoru, werwy i pikanterji.

SPORT

LECHJA (Lwów)—CRACOVIA. Pierwsze zawody ligowe w piłkę nożną między temi dwiema drużynami odbędą się w sobotę 8 bm. o godzinie 5'30 popołudniu na boisku Cracovii.

RUCH—GARBARNIA. W serji rozgrywek o mistrzostwo ligi przyniesie najbliższa niedziela spotkanie Ruchu z krakowską Garbarnią. — Drużyna górnośląska swem niedzielnem zwycięstwem nad warszawską Legją wykazała, że znajduje się obecnie w świetnej formie. Zawody odbędą się na boisku Garbarni o godzinie 5'30 popołudniu. Bilety w przedsprzedaży.

REPREZENTACJA PALESTYNY—MAKKABI. W sobotę 8 bm. odbędzie się na boisku Makkabi spotkanie pomiędzy reprezentacją klubów robotniczych Palestyny a Makkabi. Drużyna Palestyny po zakończeniu Olimpjady w Wiedniu urządziła tournee po Niemczech, uzyskując szereg sukcesów. Drużyna Makkabi występuje w swym najsilniejszym składzie. Początek punktualnie o godzinie 5 popołudniu. Poprzedzi Siła—Garbarnia rezerwa. Przedsprzedaż biletów w firmie: J. Goldmann, Stradom 18.

—ooo—

Z Polski

POŻAR NA WSI. W piątek dnia 31 lipca o godzinie 10 wieczór powstał groźny pożar w Łopusznej, pod Nowym Targiem, pastwą którego padł dom Jakóba Szymala, oraz zabudowania gospodarskie Józefa Maciury. Szczęście całe, że nie było wiatru, bo pożar ten rozszerzyłby się na sąsiednie zabudowania i zniszczyłby połowę wsi. Ogień został ugaszony przez straż pożarną z Łopusznej, Harklowej, Dembna i Nowego Targu.

SAMOBÓJSTWO B. URZĘDNIKÓW Z BRAKU PRACY. Niedaleko stacji kolejowej w Jaśle rzucił się pod pociąg 24-letni b. urzędnik, Stanisław Adamczyk, ponosząc śmierć na miejscu. Powodem samobójstwa był brak pracy. Koło Szaflar rzucił się pod pociąg 41-letni b. urzędnik Feliks Kamiński. Kamiński popełnił samobójstwo wskutek nędzy, spowodowanej brakiem pracy.

TRAGICZNY KONIEC PIŁKARZA. Kilku uczniów lwowskich wybrało się w niedzielę na wycieczkę do Hołoska Wielkiego. Wśród wycieczkowców znajdował się 16-letni Kazimierz Tapczan, syn rzemieślnika, zamieszkały przy ul. Potockiego. Ponieważ było ich tylko pięciu, zaprosili do footbalowego „meczu“, który rozegrali na tamtejszej polanie, kilku miejscowych chłopców. Tapczan zajął miejsce bramkarza. Jeden z zaproszonych graczy w zapale, zamiast w piłkę, kopnął T. w głowę tak, iż chłopak, straciwszy przytomność, zalany krwią, padł na ziemię. Młodzi mieszkańcy Hołoska zbiegli, a rannego koledzy przewieźli do Lwowa. W ciągu nocy z niedzieli na poniedziałek nieszczęśliwy piłkarz zmarł.

STRASZNY WYPADEK W SZOPIENICACH. Przy naprawie 85 metrów wysokiego komina fabrycznego huty Utheman w Szopienicach zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Parowóz kolejki fabrycznej, przechodzącej obok zabudowań, zawadził o zwisającą linę, przy pomocy której windowano materjał na zbudowane rusztowanie u szczytu komina, zrywając ją z rusztowania. Nagłe targnięcie i zerwanie silnie umocowanej liny spowodowało rozpadnięcie się rusztowania, na którem znajdował się wraz z pomocnikiem majster murarski Piechulek z Katowic. Pomocnik zdołał pochwycić się klamry komina, natomiast Piechulek zabił się, runąwszy z 80 metrowej wysokości, przyczem ciało jego, obijając się o wystające żelazne klamry, pozostało w częściach na różnych wysokościach. Część rozpadającego się rusztowania upadła na lokomotywę, raniąc ciężko maszynistę Dudka. Przewieziono go do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

UCIECZKA PRZEMYTNIKA. We wtorek „ulotnił się“ z bruku śląskiego „bohater" rozlicznych afer przemytniczych i przestępstw karno-sądowych, obywatel austrjacki Ignacy Winger z Wiednia, znany w branży filmowej jako dostawca aparatów dźwiękowych i akcesorji kinematograficznych. Winger został parokrotnie przyłapany przez straż graniczną i urząd celny na przemycie niemieckich aparatów dźwiękowych, które dostarczał klientom polskim via Gdańsk, w wyniku czego miał dochodzenia i zapłacił duże kary. Wobec uiszczenia wymierzonych kar władze zwróciły Wingerowi zatrzymany jego paszport. Tymczasem po wydaniu paszportu okazało się, że Winger dopuścił się oszustw podatkowych, wystawiając rachunki na fikcyjnych blankietach firmy wiedeńskiej, podczas kiedy sporządzano te rachunki w Katowicach, dalej nie płacił podatku dochodowego i obrotowego, nie wykupił patentu itd., a ponadto ma dalszy szereg spraw przemytniczych. Wydany nakaz aresztowania okazał się niewykonalny, bo Winger uciekł do Wiednia. Przestępstwa jego sięgają zawrotnych sum.

NOWE OFIARY GRANATÓW. Około godz. 10 rano przechodzili przez poligon koło Torunia dwaj młodzi chłopcy, 19-letni Jan Czołgowski i 15-letni Edward Feński. Znaleźli oni granat, a lekkomyślność kazała im manipulować przy „jajku śmierci“. Granat wybuchł, kładąc Czołgowskiego trupem na miejscu, a Feńskiego ciężko raniąc. Przechodnie zawezwali karetkę, która przewiozła go do szpitala, gdzie dokonano na nim natychmiastowej operacji. Lekarze uważali za konieczne amputować mu prawą nogę, ale nieszczęśliwy chłopak nie doczekał się operacji i umarł.

PRZEDMIOTY KULTU NA LICYTACJI. W Toruniu przy ul. Mickiewicza u spedytora Sadeckiego odbywają się co wtorek i piątek licytacje sprzętów, towarów i rzeczy, zajętych biedocie ludzkiej z powodu różnego rodzaju nieuiszczonych należności, przeważnie jednak podatkowych. Gromadzą one zwykle mniej lub więcej liczny zastęp biedoty, która poszukuje „prawdziwie“ taniego źródła zakupu. Przeważają jednak wśród „licytantów“ różnego rodzaju spekulanci, żądni łatwego zysku. Ofiarami licytacji pada przeważnie biedota, o czem wymownie świadczą nędzne nieraz przedmioty licytacji, jak stare, zniszczone, skromne i rzetelnie wysłużone meble, ubogie sprzęty domowe itp. Rzadko daje się widzieć na licytacji jakiś wykwintny mebel, natomiast stara, kulawa, z wyłażącemi na wierzch „wnętrznościami“ kanapa lub noszący ślady „wszechstronnej“ służby kredens — są zjawiskiem częstem. Niedawno — jak donosi „Słowo Pomorskie“ — odbywała się znów licytacja. Komornik wykrzykiwał monotonnie sakramentalne „po raz pierwszy“, „po raz drugi“ itd. Wśród przedmiotów, przeznaczonych do licytacji, zwracały uwagę dwa obrazy religijne: P. Jezusa i M. Boskiej. Gdy przyszła kolej na te obrazy, rozległy się z gromady licytantów głosy protestu przeciwko licytowaniu obrazów świętych. Komornik oczywiście obstawał przy swojem, twierdząc, że ma prawo sprzedać te obrazy, jednak energiczna postawa zebranych zmusiła go do poniechania licytowania obrazów. Obrazy te zajęte zostały u pewnej niezamożnej rodziny, której służyły jako przedmiot kultu religijnego, przez 30 lat. Zajęto to z powodu długu w wysokości 10 zł.

MILJONOWE NADUŻYCIA NA SZKODĘ SKARBU. Władze policyjne w Grodnie wpadły na ślad wielkiej afery podatkowej w miejscowym urzędzie skarbowym, uprawianej ze szkodą państwa od 1923—1927 roku. Po przejrzeniu ksiąg przez komisję śledczą, władze prokuratorskie aresztowały naczelnika urzędu skarbowego, Leona Łubę. Po aresztowaniu Łuby wyszły na jaw machinacje, prowadzone na wielką skalę. Kupcy leśni, mający miljonowe obroty, za wiedzą i zgodą naczelnika urzędu skarbowego przedstawiali fikcyjne rachunki, na których podstawie wymierzano im groszowe podatki. Stało się systemem, że kupcy leśni prowadzili „podwójną buchalterję“; jedną dla urzędu skarbowego, drugą dla siebie. W księgach pierwszych figurowały pozycje fikcyjne, wykazujące same straty, drugie zaś mówiły, że kupcy ci mają poważne dochody, które ukrywają przed wymiarem podatkowym. W związku z tem aresztowano zastępcę naczelnika urzędu skarbowego, Władysława Molendę, którego zadaniem było badanie ksiąg rachunkowych poszczególnych przedsiębiorstw. Równocześnie prowadzone jest dochodzenie przeciwko kupcom, którzy w porozumieniu z urzędnikami skarbowymi oszukiwali skarb państwa. Straty, poniesione przez skarb państwa, wynoszą około 1 miljon złotych.

BESTJA W LUDZKIEM CIELE. Jak dalece instynkty zwierzęce ujawnić się mogą w człowieku, świadczy wypadek, zanotowany przez gdyńskie kroniki policyjne. 23-letnia Jadwiga Brodalska, służąca w Oksywiu, w ubiegłą sobotę, w biały dzień, bo około godziny 3 po południu, została za miastem napadnięta przez jakichś nieznanych osobników, którzy obrabowali ją z gotówki w kwocie 30 zł. i skromnego zapasu żywności, który miała przy sobie. Dokonawszy rabunku, jeden z bandy dokonał na oszołomionej napadem dziewczynie ohydnego gwałtu, poczem, chcąc zatrzeć ślad zbrodni, poderżnął ofierze gardło i porzucił ją w przydrożnych kartoflach. Traf chciał, że po niedługim czasie przechodnie zauważyli okrwawioną dziewczynę i donieśli do najbliższego posterunku policyjnego. Rozpoczęty pościg doprowadził wkrótce do ujęcia zwyrodnialca, którym okazał się Jan Żurawa, zamieszkały w Oksywiu. Żurawa przyznał się do zbrodni i podał, że wspólnikami jego byli dwaj marynarze, nazwisk których jednakże rzekomo nie zna.

Fundusz prasowy

—o—

K. P. zł. 2.

TELEGRAMY

—o—

POGRZEB MINISTRA CZERWIŃSKIEGO

Warszawa, 5 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Pogrzeb ministra oświaty Sławomira Czerwińskiego odbędzie się w piątek 7 bm. o godzinie 10 rano na cmentarzu Powązkowskim. Jak donosi „Iskra", w pogrzebie weźmie udział p. prezydent Rzeczypospolitej.

PODPISANIE NOMINACJI TRZECIEGO WICEMINISTRA SKARBU

Warszawa, 5 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Prezydent Rzplitej podpisał dziś nominację prof. **Zawadzkiego** na trzeciego wiceministra skarbu.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI NIE POJEDZIE NA ZJAZD LEGJONISTÓW DO TARNOWA

Warszawa, 5 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Wedle doniesień niektórych pism sanacyjnych marszałek Piłsudski nie weźmie udziału w zjeździe legjonistów w Tarnowie. Niewiadomo też, kto go na zjeździe zastąpi.

BUDOWA OLBRZYMIEGO GMACHU KOLEJOWEGO

Warszawa, 5 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Ministerstwo komunikacji powierzyło architekcie Zdzisławowi Malczeńskiemu, profesorowi politechniki warszawskiej, opracowanie planów olbrzymiego gmachu na pomieszczenie głównego zarządu kolei państwowych. Gmach stanie na rogu ulicy Nowy Świat i Alei Trzeciego Maja, naprzeciw gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego. Budowa będzie się odbywała w trzech serjach.

MASOWA LIKWIDACJA INTERESÓW PRZEMYSŁOWYCH

Warszawa, 5 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Według danych urzędu przemysłowego magistratu warszawskiego w ciągu 7 miesięcy br. **zlikwidowano 458 przedsiębiorstw** przemysłowo-handlowych zatrudniających zwyż 5 pracowników. Nowych przedsiębiorstw, głównie spożywczych, powstało 377. Najwięcej zlikwidowano przedsiębiorstw w dziale konfekcyjno-włókienniczym i spożywczym.

BANKRUCTWO BANKU ŻYDOWSKIEGO

Warszawa, 5 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Bank żydowski „Unitas" na Nalewkach zawiesił wypłaty. Wywołało to przygnębienie w żydowskich sferach kupieckich. Dziś setki ludzi szturmowało do banku o wypłatę wkładek, ale bezskutecznie. Niedobór banku wynosi przeszło 100.000 zł. Dyrekcja zabiega o pożyczkę.

ZWYCIĘSTWO CEGLARZY W TARNOWIE

Tarnów, 5 sierpnia (telef. własny „Naprzodu"). Dziś o godzinie 1'30 w nocy została podpisana umowa zbiorowa w cegielni „Tarnowianka". Umowa ta przewiduje 4-procentową podwyżkę płac z następującemi wyjątkami: zawóz do pieca 3 proc., wywóz z pieca 5 procent, pałacze, warsztat mechaniczny, furmani, stróże i służba biurowa bez podwyżki. Konflikt trwa jeszcze tylko w cegielni „Konstancja", która jest własnością ks. Sanguszki.

STRAJK 6000 ROBOTNIKÓW

Łódź, 5 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). W zakładach Schlösserowskich w Ozorkowie zastrajkowało 6000 robotników. Strajk wybuchł na tle zaległych wypłat i urlopów.

PODJĘCIE RUCHU BANKOWEGO W NIEMCZECH

Berlin, 5 sierpnia. Banki niemieckie podjęły dziś normalne urzędowanie. W Berlinie i na prowincji akcje bankowe odbywają się zupełnie spokojnie. Wypłaty nie osiągnęły spodziewanych rozmiarów i równają się mniejwięcej wpłatom.

Berlin, 5 sierpnia. Prezydent Hindenburg przyjął dziś na dłuższej audjencji prof. Sprague'a, doradcę amerykańskiego Banku Angielskiego i bankiera szwedzkiego Wallenberga, którzy w ostatnich dniach pełnili funkcje doradców Banku Rzeszy.

PODRÓŻ BRUENINGA I CURTIUSA DO RZYMU

Berlin, 5 sierpnia. Dziś w południe zebrała się rada ministrów na ostatnie posiedzenie przed wyjazdem kanclerza i ministra spraw zagranicznych do Rzymu. Po posiedzeniu obaj ministrowie zostali przyjęci przez prezydenta Rzeszy Hindenburga. O godz. 17 zwołano ponownie posiedzenie rady ministrów. Kanclerz Bruening i minister spraw zagranicznych Curtius wyjadą do Rzymu dziś wieczór o godz. 22.

Ilu urzędnikom wypowiedziano 1 sierpnia

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 sierpnia.

Wedle prowizorycznych obliczeń dokonanych przez Związki urzędnicze liczba wymówień w dniu 1 sierpnia objęła **conajmniej 6 tysięcy** funkcjonarjuszów państwowych, głównie kontraktowych, prowizorycznych i dniówkowych. Ponadto wielu urzędnikom etatowym zaproponowano zmianę na stanowiska kontraktowe w zamian za zapewnienie trwałego pozostania na posadzie.

Nie za 300 lecz 726 tysięcy złotych skradziono znaczków pocztowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 sierpnia.

Śledztwo w sprawie kradzieży znaczków na poczcie na pl. Napoleona stwierdziło, że skradziono znaczki nie wartości 300.000 zł. **ale na 726.768 zł.** Policja dokonała szeregu rewizyj w sklepach sprzedających znaczki pocztowe, których rezultat jest niewiadomy. Przypuszczalnie kradzieży dokonali specjaliści z Berlina, którzy zaraz po „robocie" wyjechali.

PRASA FRANCUSKA O MOWIE BRUENINGA

Paryż, 5 sierpnia. Wczorajsza mowa kanclerza Brueninga odbiła się w prasie francuskie szerokiem echem. Dzienniki podkreślają szczególnie ten punkt mowy, w którym wskazywał na **konieczność porozumienia francusko-niemieckiego**. Prasa narodowa okazuje nadal **nieufność** wobec Niemiec. „Figaro" w mowie kanclerza stwierdza brak jakiejkolwiek zapowiedzi, iż rząd jego stawi opór naciskowi prawicy narodowej. Widocznie niema odwagi resztę swej władzy stawiać na ostatnią kartę. Wywody jego są **zaproszeniem do międzynarodowej współpracy**, nie zawierają jednak ani materjalnych ani moralnych warunków podobnej współpracy. Wedle „Echo de Paris" w mowie swej Bruening nie powiedział nic takiego, coby było zdolne przywrócić żądane przez niego zaufanie. Mówił tak swobodnie i otwarcie, jak to może tylko kanclerz niemiecki uczynić. Należy jednak stwierdzić **różnicę między rzeczywistością a mową**, a wówczas zobaczy się coś wręcz innego, aniżeli powód do zaufania. „Ere Nouvelle" uważa mowę Brueninga za zbyt ogólną, przyznaje jednak, że w obecnych warunkach nie mogła zawierać bliższych szczegółów. Była to mowa zdawkowa, a jednak mimo to posiada **pewną wartość**. (Mowę kanclerza podajemy w „Wiadomościach politycznych". Red. „Naprzodu").

Berlin, 5 sierpnia. Nawiązując do wczorajszego oświadczenia kanclerza Brüninga, że nie weźmie udziału w plebiscycie w sprawie rozwiązania Sejmu pruskiego, politycy obozu prawicy narodowej wydali dziś odezwę następującą: „Jako obywatele państwa, a nie politycy partyjni, oświadczamy narodowi pruskiemu, że zobaczy nas przy urnach wyborczych w dniu 9 bm. Nie tuszowanie przeciwieństw partyjnych jest nakazem chwili, lecz stwierdzenie prawdziwej woli narodu oraz stworzenie syntezy twórczej". Odezwę między innemi podpisali obaj przywódcy Stahlhelmu Düsterberg i Seldte, Huggenberg, generał von Goltz, szef Reichswehry Haye, oraz marszałek polny Mackensen.

„ANSCHLUSS" PRZED TRYBUNAŁEM W HADZE

Haga, 5 sierpnia. Międzynarodowy Trybunał rozjemczy w Hadze zakończył dziś postępowanie jawne w sprawie austro-niemieckiej unji celnej. Na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem przemawiali jeszcze obaj delegaci włoscy Pilotti i prof. Scialoja, oraz reprezentant czechosłowacki Plezinger-Bozinow, poczem przewodniczący oświadczył, iż na tem zakończone zostaje postępowanie jawne. Jutro Trybunał rozpoczyna postępowanie tajne, — które potrwa jeszcze około trzy tygodnie. Przewodniczący wyraził nadzieję, że postępowanie będzie na czas ukończone i orzeczenie będzie mógł Trybunał przedłożyć Lidze narodów przed sesją wrześniową.

KONFERENCJA MACDONALDA Z STIMSONEM

Londyn, 5 sierpnia. „Daily Herald" donosi, że MacDonald przyjedzie we czwartek wraz z córką do Rogart (Szkocja), gdzie zabawi dwa dni jako gość amerykańskiego sekretarza stanu Stimsona. Podczas tej wizyty zostaną omówione ważne bieżące sprawy międzynarodowe, jak: **rozbrojenie, kwestja długów wojennych i stabilizacja finansowa.**

SUŁTAN MAROKKAŃSKI W PARYŻU

Paryż, 5 sierpnia. Przedpołudniem przyjechał do Paryża sułtan marokkański Sidi Mohamed, witany na dworcu oficjalnie przez prezydenta republiki Doumera. Zabawi on w Paryżu 7 dni.

LOT AMY JOHNSON

Londyn, 5 sierpnia. Lotniczka angielska Amy Johson, która wczoraj musiała lądować w Khailar w Mandżurji przybyła dziś do Soeul na Korei.

MASZYNA PIEKIELNA W JUGOSŁAWJI

Belgrad, 5 sierpnia. Jak obecnie stwierdzono, trzecią ofiarą zamachu bombowego na pociąg poświęcony w Zemlinie jest dziennikarz słoweński Leseniczar. Śledztwo wykazało, że maszyna piekielna sporządzona była z megenitu, który stale po wybuchu wywołuje pożar. Od 30 czerwca wskutek zamachów zniszczonych zostało ogółem 11 wagonów I i II klasy. Jugosłowiańskie ministerstwo komunikacji przesłało zagranicznym dyrekcjom kolejowym zawiadomienie, że utworzyło specjalną komisję, która zbada szkody wyrządzone wskutek zamachów bombowych. Równocześnie ministerstwo zwróciło się do międzynarodowego biura komunikacyjnego w Bernie z prośbą o zwołanie międzynarodowej konferencji, któraby się zajęła zbadaniem ostatnich wydarzeń.

DWIE KATASTROFY SAMOLOTÓW WE FRANCJI

Paryż, 5 sierpnia. W pobliżu miasteczka Bourges wydarzyła się wczoraj katastrofa lotnicza, której ofiarą padło dwóch lotników. Lecący nisko samolot wojskowy spadł nagle z nieznanych przyczyn na ziemię i stanął w płomieniach. — Okoliczni włościanie pośpieszyli lotnikom z pomocą i wydobyli ich z płonącego aparatu. Byli oni tak ciężko ranni, że **zmarli** wskutek odniesionych ran jeszcze przed przybyciem pogotowia ratunkowego.

Paryż, 5 sierpnia. Koło Chartres zderzyły się wczoraj dwa samochody, skutkiem czego **trzy osoby zostały zabite**, a dalsze trzy odniosły rany.

10 OFIAR JEDNEGO PIORUNA

Paryż, 5 sierpnia. W Sissonne koło Reims uderzył piorun w namiot wojskowy, pod który schroniło się przed burzą 10 żołnierzy marokkańskich, odbywających w okolicy ćwiczenia. Ośmiu żołnierzy zostało zabitych, a 2 sparaliżowanych do tego stopnia, że walczą ze śmiercią.

OLBRZYMIA POWÓDŹ W CHINACH

Londyn, 5 sierpnia. Olbrzymia powódź, jaka w następstwie ulewnych deszczów nawiedziła Chiny południowe i wschodnie, dotknęła szesnaście prowincyj, zamieszkanych przez **50 miljonów** ludności. Z Hankau donoszą, że rzeka **Jangtse** wzbiera w dalszym ciągu. Lotnisko **i elektrownia** stoją pod wodą. W niektórych dzielnicach miasta stan wody dochodzi do wysokości **3 metrów**. — Także dzielnica cudzoziemców stoi pod wodą do tego stopnia, że komunikacja uliczna odbywa się na łodziach. W prowincji Kiangsi wody zerwały trzy tamy i zalały okoliczne osady ludzkie, unosząc z sobą ludzi i bydło. Z różnych stron nadchodzą wiadomości o olbrzymich szkodach i licznych ofiarach w ludziach. Rozmiary powodzi nie byłyby tak straszne, gdyby **nie fakt, że wskutek** ustawicznych rewolucyj i wojen domowych zaniechane zostały wszelkie prace melioracyjne wałów ochronnych.

ZAMKNIĘCIE SZYBÓW NAFTOWYCH W AMERYCE

Nowy Jork, 5 sierpnia. Gubernator stanu Oklahoma zarządził zamknięcie wszystkich szybów naftowych w całym stanie. Zarządzenie to wydał gubernator z powodu wielkiego spadku ceny na naftę, przez co zmniejszył się dochód stanu, który dochody swe czerpał wyłącznie z podatku naftowego. Gubernator oświadczył, że zezwoli na produkcję nafty dopiero wtedy, gdy cena jej osiągnie pewien określony poziom, lub gdy najwyższy trybunał związkowy uzna to zarządzenie za sprzeczne z obowiązującą konstytucją.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

HUMOR I SATYRA

—o—

TRAFNA ODPOWIEDŹ

Pewien dziennikarz spotkał w tych dniach znanego pisarza i poetę polskiego p. A. S. z pochodzenia Żyda.

— Doskonale pan wygląda, gdzie to pan się tak opalił? — pyta dziennikarz.

— Byłem nad morzem w Sopotach.

— To pan jeździ do Sopot, pomimo bojkotu uzdrowisk niemieckich?

— Widzi pan, zawsze wolę, aby mi w Sopotach nawymyślano od Polaków, niż w Gdyni od Żydów.

(„Robotnik").

POTULNE BYDLĘ

(Bajeczka).

Dnia pewnego, w pewnym czasie
w pewnym kraju, w pewnej klasie
nauczyciel dał pytanie:
— Hej, uczniowie!
Kto jest odpowiedzieć w stanie,
niechaj wstanie
i odpowie!
Co — za zwierzę,
które można skubać stale
i co miesiąc drzeć zeń pierze
bez protestów i bez „ale",
byle tylko czuło siłę.
Co to za bydlątko miłe
można skubać za... tiurniurę,
z przodu, z zadku,
a w dodatku
raz na rok zeń zdzierać skórę?
Klasa blada
darmo szuka odpowiedzi -
ten się stara, tamten biedzi,
w czoło drapie, w nosie dłubie
albo się za włosy skubie,
patrząc z boku na sąsiada,
ale... nikt nie odpowiada.
Wreszcie jeden z tylnej ławy
rękę wznosi
o głos prosi
i odpowiedź swą w ferworze
rzuca nad kolegów głowy:
— Ja wiem, panie profesorze —
to jest... płatnik podatkowy!

(„Polonia"). Jotes.

Miljonowa fundacja dla literatów

Związek zawodowy literatów polskich w Poznaniu otrzymał z biura prezydjum rady ministrów pismo, zawiadamiające o zatwierdzeniu przez rząd zapisu śp. ks. L. A. Wojtysia, który z majątku swego utworzył fundację swego imienia na rzecz młodych, niezamożnych literatów. Zatwierdzenie fundacji przez radę ministrów umożliwi zarządowi fundacji w myśl testamentu spieniężenie olbrzymich terenów i nieruchomości pod Nowym Jorkiem, wartości przeszło miljona złotych i uruchomienie fundacji.

Przypomnieć należy, że według woli śp. fundatora, siedzibą fundacji ma być Poznań, gdzie ostatnio mieszkał przybyły z Ameryki ks. Wojtyś, a zasiłki fundacyjne przeznaczone zapisem dla niezamożnych początkujących literatów, pracujących nad podniesieniem kultury w duchu narodowym i chrześcijańskim.

Olbrzymie tereny pod Nowym Jorkiem, własność śp. ks. Wojtysia, mają być sprzedane a uzyskana gotówka umieszczona w bankach polskich z zabezpieczeniem dolarowem. Zasiłki mają być wypłacane z odsetek. Według woli Fundatora, zarząd fundacji mają stanowić czterej profesorzy historji literatury, desygnowani przez rektorów uniwersytetów oraz prezes Związku zawodowego literatów polskich w Poznaniu. Nadzór nad fundacją powierzony zostaje wojewodzie poznańskiemu.

Naskutek pomyślnego załatwienia przez radę ministrów sprawy zatwierdzenia wielkiej fundacji, prezes Związku zawodowego literatów polskich w Poznaniu, p. Bolesław Koreywo, zwrócił się listownie do rektorów uniwersytetów w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Wilnie z prośbą o desygnowanie w myśl zapisu fundacyjnego delegatów do zarządu fundacji. Zebranie zarządu fundacji ma się odbyć 15 sierpnia, gdyż już 21 sierpnia wyjeżdża do Ameryki umyślny, upoważniony wysłannik dla przeprowadzenia na miejscu sprzedaży nieruchomości.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE RADY HUFCA CZERWONYCH HARCERZY odbędzie się dziś we czwartek o g. 7'30 wiecz. w lokalu RHCZH. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich przewodników konieczna.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Czwartek: „Mazepa" (występ Użejki).
Piątek: „Domek trzech dziewcząt",
Sobota: „Opowieści Hoffmana".

TEATR „BAGATELA":

Czwartek: „Święty płomień".

KINOTEATRY.

Apollo: „Kaprys madame Pompadour".
Corso: „Biali Indjanie".
Dom żołnierza: „Hazard".
Promień: „Karuzela grzechu".
Światowid: „Poganin".
Świt: „Niebezpieczny szlak".
Sztuka: „Pod dachami Paryża".
Uciecha: „Paryżanka".
Wanda: „W małej kawiarence".
Warszawa: „Studentka chemji".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 6 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: — „Kwiaty trujące a dzieci". 16.15: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Odczyt z Warszawy: „Panameryka i Paneuropa". 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt ze Lwowa: „Czerwonogród i grody czerwieńskie. 18.00: Koncert solistów z Warszawy. — 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Gramofon. 19.35: Skrzynka pocztowa — wygłosi inż. Stanisław Broniewski. 19.50: Komunikat meteorologiczny. 19.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy z Warszawy. 20.15: Koncert pp.: Gustaw Messer (tenor), Ludmiła Berkwitzówna (fortepian). 21.30: Słuchowisko z Warszawy. — 22.00: Feljeton z Warszawy: „Oleandry" — wygłosi p. Wacław Sieroszewski. 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.30: Recital skrzypcowy p. Alfreda Schenkera. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1 . . .	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie .	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Unieważnia się skradzioną książeczkę wojskową na nazwisko Franciszek Gądek ur. 1902 r. wydaną przez P. K. U. Kraków.

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA PRACY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH — (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro, tel. 138-53) poleca następujące siły biurowe: stenotypistki i stenotypistów, korespondentki i korespondentów ze znajomością języków: polskiego, niemieckiego, a także angielskiego i rosyjskiego; buchalterów-bilansistów, buchalterów pomocniczych, zdolnych chemików, techników, także konstruktorów aeroplanów, techników chłodnictwa, agronomów, kierowników cegielni, kamieniołomów, tartaków i fabryk wyrobów z drzewa, zdolnych brakarzy, urzędników biurowych, drzewnych, kierowników budowy i remontu tartaków i obrabiarek drewna, deklarantów celnych, mundantki, maszynistki, pomocników handlowych, kalkulantów i praktykantów biurowych. — Związek nasz poleca wszystkie wyżej wymienione kategorje pracowników także jako siły zastępcze na okres urlopowy. — Zgłoszenia przyjmuje Wydział Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych w godzinach między 11—2 i 5—9, osobiście lub telefonicznie. Wydział, polecając pracowników, stosuje próby kwalifikacyjne i kolejność zgłoszeń.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.